Dziś 12 stron.—Dodatek ilustrowany „GWIAZDA"

SIR S. HOARE,
b. brytyjski minister spraw zagranicznych ma na wiosnę złożyć wizytę w Warszawie.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | NIEDZIELA, 23 LUTEGO 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr 54

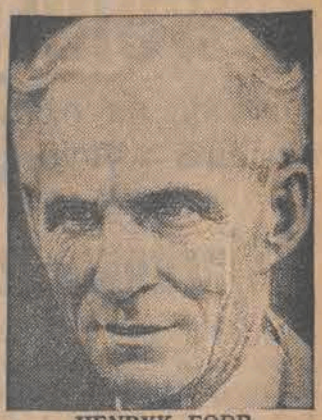

HENRYK FODR,
amerykański król automobilowy, zapowiedział dalszą rozbudowę swych zakładów.

15 DOMÓW W ŁODZI GROZI ZAWALENIEM!
Domy przy ul. Piotrkowskiej 75, 134 oraz przy ul. Andrzeja 3 zostaną rozebrane

Łódź, 23 lutego.

(v) Wszystkie budynki znajdujące się na terenie miasta Łodzi są pod **stałą i baczną kontrolą miejskiej inspekcji budowlanej.** Sjecjalni kontrolerzy badają stan nieruchomości, nakazując dokonanie remontu w tych wypadkach, w których stan nieruchomości wskutek zaniedbania, **grozi niebezpieczeństwem.**

Domy w mieście muszą być stale obserwowane, albowiem ruch uliczny, przejazdy ciężkich wozów działają analogicznie, jak **trzęsienie ziemi.** Pozatem starzenie się domów i kruszenie murów grozi zawsze **niebezpieczeństwem nagłej katastrofy.**

Niebezpieczeństwo to nie jest takie groźne w domkach drewnianych, które skrzypią i trzeszczą jeszcze na długo przed katastrofą. Groźniej przedstawia się jednak sytuacja w domach murowanych, gdzie **katastrofa przyjść może nagle i pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.** To też domy, których stan wskazuje **na grożące niebezpieczeństwo są ewakuowane i podlegają rozbiórce.**

Po ostatnich kontrolach przeprowadzonych przez miejską inspekcję budowlaną, **wybrano szereg domów zagrożonych. Pod stałą obserwacją inspekcji budowlanej są obecnie 23 domy w Łodzi — 13 murowanych i 10 drewnianych, znajdujących się na Bałutach i częściowo w śródmieściu.**

Jak się okazuje, **najlepiej przedstawią się stan domów na Widzewie i Chojnach, gdzie żaden budynek nie jest zagrożony.**

W skład domów „podejrzanych" wchodzą również ad hoc przerobione na mieszkania **mury po spalonych fabrykach,** osłabione i kruche, **grożące poważnem niebezpieczeństwem.**

Prócz domów znajdujących się pod obserwacją, **15 nieruchomości łódzkich grozi niebezpieczeństwem zawalenia i domy te będą w początkach sezonu budowlanego bezwzględnie rozebrane.**

Rozebranych zostanie **6 domów murowanych,** parterowych, jednopiętrowych i dwupiętrowych oraz **9 budynków drewnianych.** Większa część domów zagrożonych znajduje się na **Bałutach:** między innemi **rozebrany zostanie dom murowany przy ul. Żydowskiej** (obok Bałuckiego Rynku) oraz **trzy drewniane domki znajdujące się w centrum miasta, z czego dwa przy ul. Piotrkowskiej.**

Rozebrany zostanie już na wiosnę dom parterowy, drewniany **przy ul. Piotrkowskiej Nr. 75, dom przy ul. Piotrkowskiej Nr. 134 oraz drewniany budynek przy ul. Andrzeja pod Nr. 3.** Są to domy stare, dawno nieremontowane, o przegniłych fundamentach, które nadomiar wyglądem swym oszpecają centralną ulicę Łodzi. Rozbiórka nakazana zostanie na koszt właścicieli nieruchomości, a w wypadku niewypełnienia nakazu w oznaczonym terminie, pracę tę wykonają władze miejskie.

Doraźne niebezpieczeństwo zawalenia tak, jak to miało miejsce z nieruchomością przy ul. Solnej Nr. 11 nie grozi, ale mogą się zdarzyć **wypadki nieprzewidziane,** do jakich zaliczyć należy **nagłe oderwanie ściany domu,** wskutek silniejszego wstrząsu ulicy itp.

Interwencja p. wojewody
w sprawie ulg dla rolników dotkniętych klęską posuchy

Łódź, 23 lutego.

(v) Naskutek interwencji p. wojewody łódzkiego Hauke Nowaka, który pragnie **przyjść z pomocą ludności rolniczej województwa łódzkiego,** dotkniętej klęską posuchy, Państwowy Bank Rolny **odroczy terminy płatności rat bieżących od pożyczek.**

Podania składane przez rolników w tej sprawie będą traktowane przychylnie, ale tylko w stosunku do tych dłużników, którzy istotnie **ponieśli szkody wskutek klęski posuchy** tegorocznej.

Dzięki zatem interwencji p. wojewody łódzkiego drobne gospodarstwa rolne unikną grożących im licytacyj.

Pożary doby ubiegłej

Łódź, 23 lutego.

(gr) — Przy ul. Gdańskiej 25 wybuchł w dniu wczorajszym pożar w mieszkaniu **Józefa Gutmana.** Pożar strawił dwie kołdry i inne przedmioty, znajdujące się w pobliżu pieca. Ogień wybuchł wskutek waliwego urządzenia pieca kaflowego.

Drugi pożar wybuchł **w wytwórni smarów przy ul. 11 Listopada 162,** należącej do Symchy Frydlanda. Na miejsce przybyły dwa oddziały straży ogniowej. Urządzenie wytwórni zostało częściowo uszkodzone. Straty i przyczyny wybuchu ognia nie zostały narazie ustalone.

Wolał polskie więzienie
niż pobyt w niemieckim obozie pracy.— Sensacyjna opowieść zbiegłego berlińczyka przed sądem w Rybniku

Rybnik, 22 lutego.

Przed kilku dniami zgłosił się w urzędzie gminnym w Ochodźcu, pow. rybnickim Alfred H. *w ubraniu drelichowem niemieckiego Arbeitsdienstu ze swastykami na czapce i na rękawie.*

Opowiedział on, że *uciekł z obozu pracy w Koźlu.* Przybyszem okazał się *22-letni berlińczyk, który swoją ucieczkę motywował niemożnością dalszego prowadzenia życia obozowego.*

Według opowiadania, w obozie muszą pracować od *wczesnego rana do późnego wieczora, za co otrzymują 3 marki 60 fenigów za 10 dni. Z sumy tej potrąca się każdorazowo odszkodowanie za użycie ubrania drelichowego jedną markę 60 fenigów. Pozostają więc tylko 2 marki, które nie starczą nawet na wyżywienie, gdyż pożywienie obozowe jest skąpe i liche.*

Wczoraj odbyła się przeciwko berlinczykowi rozprawa przed sądem w Rybniku za nielegalne przekroczenie granicy.

Uciekinier zeznał, że stosunki w obozach pracy są nie do zniesienia. W ostatniem słowie oskarżony prosił, *by ukarano go jaknajsurowiej, byleby tylko nie odsyłano go do Niemiec.*

Sąd skazał go na sześć dni aresztu i na wydalenie z granic państwa.

Rehabilitacja sierżanta R. Pahla
Echa nadużyć członków zarządu łódzkiej straży ochotniczej

Łódź, 23 lutego.

(gr). W swoim czasie głośna była sprawa nadużyć, dokonanych **przez kilku funkcjonarjuszy straży ogniowej w Łodzi.** Komisja zarządzająca nowopowstałego zarządu Ł. S. O. O. ujawniła podczas rewizji ksiąg **poważne nadużycia,** których miał się dopuścić **sierżant straży, Reinhold Pahl** wraz z kilku innymi strażakami. O rzekomej kradzieży członków Ł. S. O. O., wchodzących w skład starej kadencji zarządu, powiadomiono urząd prokuratorski. Sierżant Pahl skazany został wówczas na więzienie.

Obecnie odbyła się sprawa w drugiej instancji, w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Sąd, po przesłuchaniu oskarżonego i świadków, ferował wyrok **uniewinniający** sierżanta Pahla. Bronił adw. L. Fuks z Łodzi.

Niezwykłe upały w Abisynji
utrudniają działalność lotnictwa

Londyn, 23 lutego.

Z Addis-Abeby donoszą:

Ras Mulughete według otrzymanych tu wiadomości zdołał odzyskać część utraconych pozycyj w prowincji Enderta i naprawić sytuację strategiczną. Ataki wojsk włoskich trwają w dalszym ciągu. Abisyńskie źródła wojskowe twierdzą, **że oblężenie Makalle nie będzie zaniechane.**

Włosi czynią nowe usiłowania, aby zaopatrzyć garnizon w Makalle w żywność i amunicję, które są dostarczane drogą powietrzną. Ataki wojsk włoskich na drodze, wiodącej do Abaro, zostały odparte.

W prowincji Ogaden działania wojenne są utrudnione, wskutek niezwykle gwałtownych upałów. Upały te będą wzrastały aż do kwietnia. **W tych warunkach operacje oddziałów zmotoryzowanych napotykają na trudności.** Pewien lotnik abisyński, który przyleciał z kwatery rasa Nasibu do Addis - Abeby, oświadczył, **że wskutek niezwykle silnych upałów już po 5-ciu minutach lotu temperatura wody i benzyny w zbiorniku aparatu wynosiła 100%.**

„Ich pierwsza miłość!..."

Oto tytuł nowej arcy-ciekawej powieści, której druk „EXPRESS" dziś rozpoczyna

Napisał ją znany naszym Czytelnikom p.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

autor powieści „Więcej niż miłość" i wielu innych drukowanych z niezwykłem powodzeniem w „EXPRESSIE"

Powieść „Ich pierwsza miłość" A. Żańskiego niewątpliwie zdobędzie, dzięki swej niezwykle fascynującej treści, ten sam sukces, co i poprzednie utwory tego utalentowanego pisarza.

Rewolucje w kreacjach mody kobiecej

wpływają na ożywienie życia gospodarczego, przyczyniając się wydatnie do podniesienia wytwórczości we wszystkich dziedzinach przemysłu. — Moda na sztuczny jedwab umożliwiła Japonji budowę krążownika

Miljardowe zapotrzebowania na suknie, bieliznę i kosmetyki

(z) Co pewien czas zauważyć można w żurnalach mód całkowity przewrót w linji kobiecej. Nie będzie bynajmniej przesadne twierdzenie, że, **wartość takiej zmiany wyraża się za każdym razem w miljonach funtów szterl.** Przekonanie to wyraził jeden z dzienników angielskich, który udowodnił szeregiem danych, że z punktu widzenia interesów przemysłu, handlu i finansów państwowych, radykalny przewrót mody kobiecej **bardziej sprzyja ożywieniu gospodarczemu w większości krajów na kuli ziemskiej, aniżeli naprz. obszerny program motoryzacji życia lub budowy dróg.**

Dość porównać nprz. cyfry wytwórczości jedwabiu sztucznego, który ze **100 miljonów funtów szterl. w 1925 r. podniósł się do 900 miljonów w roku ubiegłym.** Rzeczą nie ulegającą żadnej wątpliwości jest, że stoi to w związku z modą. Japończykom naprz. **moda ta umożliwiła budowę krążownika,** gdyż na pozycję tę w ministerstwie wojny złożyły się wpływy ze sprzedaży pończoch i bielizny ze sztucznego jedwabiu oraz syntetycznych pereł, sprzedawanych w olbrzymich ilościach do St. Zjednoczonych i innych krajów.

Fabryki gumy wypuściły na rynek tkaninę, noszącą nazwę „lastex". Tkanina ta umożliwiła **szycie balowych sukien damskich bez ramiączek z bardzo głębokim dekoltem.** Suknie takie jakgdyby cudem trzymają się na ciele. Z fabrykami gum konkurują koncerny metalurgiczne, wypuszczające na rynek **tkaniny z najcieńszych nici metalowych.** Zakłady chemiczne wydają więcej pieniędzy na doświadczenia z nowemi barwnikami tekstylnemi i metodami barwienia aniżeli na poszukiwanie nowych środków wybuchowych.

Sądząc z rozmiarów reklamy śmiało powiedzieć można, że **przemysł pokrywający zapotrzebowanie świata kobiet jest największym na świecie.** W dziennikach amerykańskich i angielskich na pierwszem miejscu figurują wielkie ogłoszenia modnego przemysłu. **Reklamy firm samochodowych, żywnościowych, farmaceutycznych i radjowych pozostają daleko w tyle.**

Statystycy wyliczyli, że w roku 1935-ym na dwuch największych rynkach światowych — angielskim i amerykańskim — **wycofano z obiegu strojów damskich na sumę 2 miljardów dolarów!**

W roku tym na **puder, kremy, perfumy i inne wyroby kosmetyczne wydały kobiety 200 miljonów funtów szterl.** Kto wie, czy za 5 lat cyfra ta nie wyda się śmiesznie niska, jeżeli liczba fabryk kosmetycznych i instytutów piękności wzrastać będzie w dotychczasowym tempie.

Dyktatorzy mody powołują do życia coraz to nowe artykuły, lansują ciągle inne wymagania mody. Zapomniane przez szereg lat **sztuczne kwiaty** stanowią obecnie poważny artykuł zbytu, na który Angielki, Francuski i Amerykanki wydały w ciągu ostatniego roku **3 miljony funtów.** Komuś strzeliło do głowy wprowadzić **modę na szklane bransoletki** i jeden jedyny człowiek, który kontroluje wytwórczość tej gałęzi przemysłu, w ciągu jednego sezonu zbogacił się **o miljon funtów.**

Hasło: **noście długie rękawiczki** — natychmiast podniosło wartość angielskiej produkcji tego artykułu z **250 do 550 tys. funtów szterl. rocznie.** To samo można powiedzieć o sandałkach, które po raz pierwszy włożyła jakaś ekscentryczna gwiazda filmowa, pyjamach i innych częściach tak urozmaiconej garderoby kobiecej.

A więc — kobiety stwarzają konjunktury, dzięki nim podnosi się wytwórczość, kobiety i w tej dziedzinie życia, jak w innych, odgrywają rolę dominującą.

Ploteczki zza kulis wytwórni filmowej

„Gwiazdy" ekranów europejskich uczą się na gwałt angielskiego...—Greta Garbo zawiera ślub z przyjacielem lat dziecięcych i porzuca nazawsze film.—„Sonny boy" w cywilu...

(z) Wszyscy artyści filmowi uczą się angielskiego, aby otrzymać engagement do wytwórni angielskich.

Prócz Elżbiety Bergner, korzystne kontrakty z Anglją zawarli artyści tej miary co Ryszard Tauber, Gitta Alpar (była żona Gustawa Fröhlicha), Greta Mosheim, Dolly Haas, Fritz Kortner i in. Również Oskar Homolka, dla którego wytwórnie niemieckie stoją otworem, już od roku należy do sił, bardzo poszukiwanych w świecie teatralnym i filmowym Londynu.

Paula Weselly, która została niedawno matką małej córeczki, poświęci okres swego przymusowego urlopu na doskonalenie się w angielskim; również i świetny komik austrjacko- węgierski, **Szöke Szakall nie pozostaje wtyle.** Jest on tak wytrwały, że poświęca na studja angielskie 10 godzin dziennie, ponieważ ma już kontrakt z angielską wytwórnią w kieszeni.

Znamienne jest, że artyści filmowi **trzymają swe małżeństwa w tajemnicy,** nawet wówczas, gdy byli świadkowie ślubu. **Jan Kiepura, który jest już od blisko dwuch lat szczęśliwym mężem jasnowłosej Marty Eggerth, odpowiada przecząco, gdy jest o to zapytywany.** Również Marta Eggerth kiwa przecząco głową i zmienia szybko temat, gdy mówią o jej małżeństwie z Kiepura.

Wielką sensację wywołała wśród kinomanów wiadomość, że **Greta Garbo postanowiła wyjść zamąż.** Gdy podczas pobytu swego w Szwecji Greta zachorowała ciężko na anginę i wezwała do łoża swego dawnego przyjaciela, Knuta Sörensona, **wyraziła pragnienie poślubienia go w najbliższym czasie.** Fama głosi, że Sörenson od najmłodszych swych lat marzył o poślubieniu Grety, gdy była jeszcze skromną ekspedjentką Gretą Gustavson. **Ma on wyjechać wrzaz Greta do Hollywood i zamieszkać tam tak długo, póki narzeczona jego będzie mogła rozwiązać wszystkie wiążące ją umowy.** Według krążących wersyj „boska Greta" po ślubie, po za **rolą kochającej żony, nie będzie już grała więcej żadnej innej roli...**

Któż nie pamięta „Sonny boya", małego umierającego chłopczyka, któremu Al Jolson tak wzruszająco śpiewał swą pieśń? „Sonny boy" nazywa się w „cywilu" **David Lee** i występował w filmie od czwartego do szóstego roku życia. **Liczy on obecnie 12 lat i jest zdrowym normalnym chłopcem, który nic nie chce słyszeć o filmie.** Al Jolson tak pokochał swego małego partnera, że gdy poślubił artystkę Ruby Keeler, **chciał go adoptować, na co się jednak nie zgodziła matka Davida Lee.**

W wytwórniach filmowych mówi się o artystach uczących się na gwałt angielskiego, o małżeństwach gwiazd, o pragnieniu Grety Garbo dobicia do przystani małżeńskiej, o losie małego „Sonny boya" i wreszcie o **możliwościach telewizji.**

Według twierdzenia kapitana A. G. D. Westa, wybitnego fachowca telewizyjnego, można już **przesyłać na odległość nietylko całe sceny, lecz nawet oklaskującą wykonawców publiczność, którą właściciele aparatów telewizyjnych mogą oglądać.** Oczywiście, że zarówno publiczność jak i aktorzy są narazie do oglądania w znacznie zmniejszonych rozmiarach, djalogi jednak i śpiew słyszy się tak samo, jak przez radjo.

Cwiczenia akrobatyczne na wieży Eifla

Niesamowite produkcje artystki szkockiej w Paryżu

(sb) Mieszkańcy Paryża mają niezwykłą sensację. Przed kilku dniami przybyła do stolicy Francji **młoda artystka szkocka, Iris Kirkwhite.** Zapowiedziała ona swój występ w jednym z wielkich lokali tanecznych. Jest ona akrobatką i ewolucjami swemi popisuje się zarówno na scenie jak i **na linie, rozciągniętej pod sufitem.**

Przed występem Kirkwhite przystąpiła do wstępnych ćwiczeń. Ćwiczenia te wywołały w Paryżu największą sensację, ponieważ

artystka ćwiczy... na wieży Eifla.

Codziennie rano gromadzą się wokół wieży liczne tłumy. Artystka wjeżdża windą na drugie piętro poczem rozpoczyna swe ewolucje. Akrobatycznych **skoków i ekwilibrystycznych łamańców dokonywa ona nad samą przepaścią.** Niekiedy zdaje się, że Kirkwhite spadnie za chwilę na dół i tłumem wstrząsa okrzyk zgrozy. Okazuje się jednak, że artystce mimo zawrotnej wysokości nie kręci się w głowie.

Nie trzeba dodawać, że te ćwiczenia na wieży Eifla są świetną reklamą i już dziś wszystkie bilety na występ Kirkwhite są wyprzedane.

200 żon amerykańskiego „Sinobrodego"

Niezliczona ilość nazwisk i zawodów największego oszusta Stanów Zjednoczonych

(sb) W szpitalu jednego z większych więzień w Stanach Zjednoczonych zmarł John Weidemeier, vel Lord Beaverbroock, vel Herman Kreuger, vel John Smith, vel, vel, vel... Trudno przytoczyć w tem miejscu wszystkie nazwiska zmarłego. Wystarczy zaznaczyć, że było ich kilkaset.

Są one wszystkie zapisane w kronikach sądowych. *Które z tych nazwisk było prawdziwe — nie ustalono do dnia dzisiejszego.* Prawdopodobnie pierwsze nazwisko oszusta brzmi *Herman Kreuger.* Był to *najbardziej pomysłowy aferzysta, jakiego zanotowały kroniki policyjne w Ameryce.*

Specjolnaścią jego były *oszustwa matrymonjalne.* Trudno wprost wyobrazić sobie jak pomysłowy był ten niebieski ptak. Przedstawiał się za *dyplomatę, inżyniera, lorda, księcia itd.*

Ogółem *nabrał on 200 kobiet,* od których pod pozorem małżeństwa wyłudził kwoty, sięgające wielu miljonów dolarów. Gdy go wreszcie ujęto i zdemaskowano, sąd skazał go na *15 lat więzienia.*

Tylko dziesięć lat spędził jednak Kreuger w zamknięciu. Obecnie *śmierć jego opłakuje 200 kobiet,* którym nietylko zabrał pieniądze, ale również złamał serce.

WOLNA TRYBUNA

„JACK C." w ŁODZI. — Należy się za wszelką cenę postarać o zobaczenie ze swoją znajomą, której skolei należy wytłomaczyć że padła ofiarą ohydnych plotek, którym nie powinna dać wiary. Nie wiem o jakie plotki chodzi, ależ jeżeli to wszystko o czem Pan do mnie napisał jest prawdą, to rzeczywiście zasługuje Pan na wdzięczność i uczucie za opiekę i przyjaźń jaką otoczył Pan chorą. Mam wrażenie zresztą, że te nieporozumienia są jedynie chwilowe i, że wszystko zmieni się na lepsze z chwilą, jak chora opuści szpital i znajdzie się pod Waszą bezpośrednią opieką. Myślę również, że uwierzy w Pana uczucie i przebaczy Mu, jeżeli nawet popełnił Pan pewne nietakty w stosunku do niej.

Pozatem musi Pan wziąć pod uwagę, że chorzy ludzie są bardziej pobudliwi nerwowo, mniej wyrozumiali i mniej cierpliwi, to też trzeba się obchodzić z nimi łagodnie i wyrozumiale. Nie należy dostrzegać nieusprawiedliwionych kaprysów i nie obrażać się nawet w wypadkach jakichkolwiek zarzutów. Chory człowiek musi być inaczej traktowany niż zdrowy i o tem winien Pan pamiętać. Narzeczoną proszę oszczędzać, nie czynić jej żadnych wymówek, scen i nie denerwować.

„SMUTNY KRAKOWIANIN" w KRAKOWIE. — Ogłoszeń tego rodzaju w „Wolnej Trybunie" się nie zamieszcza. Ogłoszenie może Pan zamieścić jedynie za pośrednictwem administracji naszego pisma. Jeżeli Pan jednak uważnie czyta „Wolną Trybunę" musiał Pan zauważyć, że jest wiele korespondentek, które znajdują się w sytuacji podobnej do Pana i również narzekają na brak znajomości i związaną z tem samotność. Niech Pan spośród odpowiedzi wybierze sobie taką jaka się Panu najbardziej będzie podobała i skieruje list do naszego działu pod szyfrę odpowiedzi. List zostanie korespondentce następnie doręczony. Jest to jedyny rodzaj pośrednictwa jakie załatwia „Wolna Trybuna". W innych sprawach musi Pan sobie radzić sam, tembardziej, że jak już podkreślałam kilkakrotnie, mężczyźnie jest znacznie łatwiej zawrzeć znajomość aniżeli kobiecie. Co się zaś tyczy samotności to przecież istnieją stowarzyszenia, kluby sportowe, społeczne i inne, gdzie znajdzie się Pan odrazu w gronie kolegów i koleżanek. Trzeba sobie umieć w życiu radzić. Coprawda jest Pan jeszcze bardzo młody, ale zaradność należy wyrabiać w sobie już od najmłodszych lat.

„BEZRADNA" w ŁAŃCUCIE. Zrobimy inaczej. Poprostu porozmawia Pani z matką, a jeżeli odniesie to ujemny skutek, wówczas postaram się Pani jakoś pomóc. Może łatwiej będzie porozmawiać na ten temat ze starszą, zamężną kuzynką, ciotką, czy też kimś z krewnych kto Panią łatwiej zrozumie? Matka Pani czyni plany matrymonjalne, ponieważ zdaje się jej, że Pani serduszko jest jeszcze zupełnie wolne, że Pani się nad temi sprawami nie zastanawiała. Należy jednak być trochę stanowczą, odrobina energji nie zawadzi, a da jednak matce wiele do myślenia. Zresztą sądzę, że Pani się zbytnio obawia tego naturalnego zupełnie kroku. Niech Pani spróbuje porozmawiać z matką, albo kimś z krewnych. Co do przesłania listu, to moje pośrednictwo jest zgoła zbędne. Wezwać do podjęcia listu tego pana nie mogę, ponieważ nie mam jego pseudonimu, a nazwiska w piśmie nie podam. Trochę będzie to pozatem źle widziane zarówno przez owego pana, jak i jego krewnych, jeeżli Pani sama będzie się narzucała z tego rodzaju sprawą. Niech Pani się rozejrzy, czy nie ma Pani nikogo zaufanego z rodziny do pomocy.

„SMUTNA LUSIA" z BYDGOSZCZY. Adres dokładniejszy jest nam nieznany. Jeżeli to jest krewny, z którym chce Pani nawiązać kontakt, to może się Pani zwrócić z prośbą do konsulatu polskiego w Londynie, ażeby za pośrednictwem biura adresowego dowiedziano się o miejscu zamieszkania adresata i przesłano mu załączony list. Sądzę, że przysługa ta zostanie uskuteczniona o ile odpowiednio ofrankuje Pani obydwa listy i prześle pewną kwotę w znaczkach na koszta informacji. Może Pani również zwrócić się bezpośrednio do biura adresowego w Londynie, oczywiście list musiałby wówczas być napisany po angielsku. Niech Pani jednak przedtem ustali, czy adresat jest rzeczywiście Pani krewnym, czy też zachodzi tutaj jedynie podobieństwo nazwisk. Oczywiście danych tych mogłaby Pani udzielić jedynie rodzna i to starsi jej członkowie, którzy pamiętają jeszcze emigranta.

PANI ZOFJA B. W CHEŁMIE. Kursy fryzjerstwa i manicure prowadzone są przez organizację „Praca" w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej Nr. 21. Bliższych danych dowie się Pani z korespondencji nawiązanej bezpośrednio z organizacją.

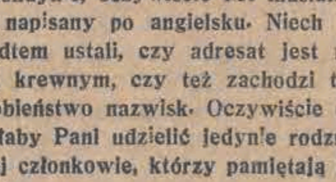

Nr. 6

obrazkowego tygodnika przygód ciekawych i wesołych p. t.

KARUZELA

już ukazał się w sprzedaży.

Treść:

PAT i PATACHON
walczą z bałwanami,

FERDEK
urządza konkurs tańców.

PLUMPEK
prześladowany przez psiarnię.

OSIOŁEK-WESOŁEK
jako szofer.

W sieci gigantycznego pająka
— dalszy ciąg powieści „Wyspa Cudów".

W dzikich puszczach Brazylji
— dalszy ciąg egzotycznych przygód małego podróżnika Jasia.

CZYJE POLE?
— nowa arcyciekawa gra towarzyska.

Zabawa kostjumowa w ostatki
— kolumna dla dziewcząt.

8 wielkich kolorowych stron

Cena numeru 10 gr.

Amerykański zakład łódzkiego złodzieja

zaprowadził go do więzienia. — Jak dwaj „królowie" kieszonkowców walczyli o kobietę i co z tego wynikło

Łódź, 23 lutego.

(kg) W niezwykłych okolicznościach wpadł w ręce policji stołecznej znany w Łodzi przestępca, **Bernard Perelsztajn, król łódzkich kieszonkowców, którego zgubił prawdziwie amerykański zakład.**

Przed kilku dniami Perelsztajn wyjechał do Warszawy **na „gościnne występy"** i szybko się tam zaaklimatyzował. Nawiązał kontakt ze światem podziemnym stolicy i zaraz na drugi dzień przystąpił do „pracy".

Pierwszym jego wyczynem w obcem mieście było **okradzenie zamożnego kupca, któremu wyciął przy pomocy żyletki grubo wypchany portfel i jeszcze tego samego dnia „zoperował" w podobny sposób kieszenie kilku pasażerów w miejskich tramwajach.**

Na to powodzenie Perelsztajna **począł patrzeć krzywem okiem król stołecznych kieszonkowców, Lucjan Litrowski,** znany pod pseudonimem „Pączek", tembardziej, że Perelsztajn **zaczął się przystawiać do jego kochanki, „Rudej Irmy".**

Przyjaciółka „Pączka" była zachwycona łódzkim przestępcą i wręcz oświadczyła, że porzuci Litrowskiego, aby zamieszkać na stałe z przystojniejszym i zdolniejszym od niego Perelsztajnem.

Ostatecznie kwestję tą, do kogo ma należeć „Ruda Irma" rozstrzygnięto w następujący sposób:

Obydwaj starający się o nią, t. j. **Litrowski i Perelsztajn pójdą na „robotę". Który z nich pierwszy wyciągnie komuś portfel z kieszeni, ten otrzyma „nagrodę"**

Zakład przypadł do gustu obydwu przestępcom i jeszcze tego samego dnia Perelsztajn oraz „Pączek" udali się w towarzystwie kilku sędziów i samej „Rudej Irmy" **do jednego z banków, który obrano jako teren „operacji".**

„Sekundanci" dali znak i obydwaj konkurenci jednocześnie ruszyli naprzód. Perelsztajn zbliżył się do jakiegoś interesanta i **trzymając w palcach żyletkę wyciął mu sprawnie kieszeń, ale gdy chciał cofnąć rękę z portfelem, interesant spostrzegł manewr i wszczął alarm.**

Przybiegł policjant i odprowadził Perelsztajna do aresztu.

W międzyczasie „Pączek" z „Rudą Irmą" i resztą towarzystwa ulotnili się.

Tak więc niedość, że Perelsztajn zakładu nie wygrał, ale stracił wolność i to prawdopodobnie na dłuższy okres, bo jak stwierdzono w toku dochodzenia, że ciąży na nim kilka wyroków sądowych.

Każdy otrzyma nagrodę!

kto nadeśle trafne rozwiazanie
melawok aicśęzczs ogews tsej ydżak

Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia przeznaczyliśmy następujące nagrody celem zdobycia klijenteli:

1.	Nagroda	Motocykl	11—12	Nagroda	Gramofony walizkowe.
2.	„	Maszyna do szycia.	13—30	„	Zegarki meskie.
3.	„	Rower damski lub meski.	31—40	„	Obrazy olejne.
4—6	„	Aparaty fotograficzne.	41—60	„	Kasety toaletowe.
7—10	„	Aparaty radjowe.			

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie głównych nagród odbędzie sie pod nadzorem notarjusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nadsyłający rozwiazanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiazanie należy przesłać odwrotnie, załączając ew. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować: **Dom Wysyłkowy „POLONIA", Kraków, Wielopole 8-10.**

Kamienicznicy podwyższają czynsz komorniany

małych mieszkań. — Wzrost zatargów z lokatorami. — Charakterystyczna sprawa w sądzie grodzkim

Łódź, 23 lutego.

(v) Doniosły dekret o obniżce komornego wywołał niespodziewany efekt, jakim jest **wzrost zatargów pomiędzy lokatorami, a właścicielami nieruchomości,** przyczem pierwsza serja tych zatargów **znalazła się już na wokandach sądowych.**

Ze spraw tych wynika, że dekret, który jest dobrodziejstwem dla najszerszych warstw, dał się jednak we znaki jednostkom w postaci... **nieoczekiwanej podwyżki komornego.**

Obniżka czynszu przewidziana jest bowiem od sumy komornego płaconego w roku 1914 roku, tymczasem niektórzy właściciele nieruchomości, przy powtórnym wynajmie mieszkań, **obniżyli czynsz samorzutnie** i to często o kwotę wyższą nieco od przewidzianej obecnie dekretem. Właściciele domów obecnie zwracają się z pismem do lokatorów, którym obniżyli poprzednio komorne, **żądają podwyżki do wysokości komornego przedwojennego minus procent przewidziany dekretem.** Różnica jest zazwyczaj niewielka, sięgająca kilku złotych, ale dla budżetu robotniczego jest to kwota, która posiada swoje znaczenie i określone przeznaczenie.

Ciekawą jest rzeczą, że zatargi tego rodzaju mają miejsce **przeważnie w domach zamieszkałych przez sfery robotnicze i najuboższe.** Właściciele nieruchomości obawiają się sporu z lokatorem większego mieszkania, na które niema dziś reflektantów. Ponieważ jednak wciąż jeszcze panuje do pewnego stopnia **głód małych mieszkań, gospodarze poprostu chcą wyzyskać konjunkturę.**

Onegdaj w sądzie grodzkim toczyła się właśnie tego rodzaju charakterystyczna sprawa na tle obniżki czynszu komornianego. Komorne, po zastosowaniu zniżki, **miało być wyższe od... poprzednio płaconego.** Ponieważ lokator zaprotestował przeciw tej nieoczekiwanej podwyżce, **sprawa oparła się o sąd.**

Wyrok w tej ciekawej sprawie, jednej z pierwszych spraw długiej serji zatargów lokatorskich, został odroczony aż do czasu zbadania powołanych świadków.

Jak się dowiadujemy, **do sądu wpłynęło ostatnio bardzo wiele spraw lokatorskich i to przeważnie składanych przez ludność robotniczą.**

Notatnik miejski

Przed sądem okręgowym odpowiadała wczoraj Marjanna Światłowska, zam. przy ul. Wrześnieńskiej Nr. 105, oskarżona o katowanie swej 5-letniej córeczki, która stała jej na przeszkodzie w otrzymaniu stałego zajęcia. Sąd skazał wyrodną matkę na rok więzienia.

***

Inspektorzy pracy dokonali wczoraj lustracji łódzkich przedsiębiorstw przewozowych, celem stwierdzenia, czy woźnice pracują więcej, niż po 8 godzin dziennie. Stwierdzono, że niektórzy woźnice pracują bez przerwy po 14 godzin, wobec czego spisano kilkadziesiąt protokułów, które przesłano do referatu karnego.

***

Na stację pogotowia ratunkowego zgłosiło się w ciągu wczorajszego dnia wiele osób, które odmroziły sobie kończyny. Zanotowano także szereg wypadków złamania rąk i nóg wskutek gołoledzi.

Rejestracja warsztatów rzemieślniczych

Łódź, 23 lutego.

(v) Łódzka Izba Rzemieślnicza przeprowadza obecnie **spis wszystkich warsztatów rzemieślniczych.** Przeprowadzenie spisów tych napotyka na olbrzymie trudności, albowiem niektórzy właściciele warsztatów przy zmianie siedziby nie zawiadamiali o nowym adresie ani Izby, ani urzędu Przemysłowego I instancji. Stąd też nie wszystkie zakłady rzemieślnicze mogły być objęte spisem.

Izba zwraca się zatem do tych rzemieślników, którzy zostali w spisach pominięci **ażeby zgłosili się do referatu statystycznego Izby celem wypełnienia odpowiedniego kwestjonarjusza.**

Właściciele zakładów muszą zabrać ze sobą kartę rzemieślniczą, dyplom mistrzowski ewent. świadectwo czeladnicze, umowy zawarte z uczniami, dowód osobisty oraz wszelkie inne dokumenty odnoszące się do danego warsztatu.

Strajk objął już 10 tys. szewców

Uchwały wczorajszego walnego zgromadzenia

Łódź, 23 lutego.

(k). — Wczoraj w lokalu przy ulicy Nawrot 92 odbyło się **wielkie zgromadzenie strajkujących szewców, kamaszników i cholewkarzy, w którem udział wzięło około 1000 osób.**

Na zgromadzenie to przybyli liczni delegaci z okręgu łódzkiego, a więc **ze Zgierza, Aleksandrowa, Konstantynowa, Tuszyna, Skierniewic, Lutomierska, gdzie również podjęty został strejk w przemyśle skórzanym, jako akt solidaryzacji z pracownikami łódzkimi.**

Delegaci związku złożyli sprawozdania z przebiegu akcji strajkowej i obecnej sytuacji, oświadczając, że strajk objął już **wszystkie zakłady zarówno w naszem mieście jak i na prowincji i że ogółem strajkuje obecnie ponad 10 tysięcy szewców, cholewkarzy-chałupników i kamaszników.**

W toku obrad podniesiono, że płace w przemyśle skórzanym są zbyt niskie, a przytem **rozpanoszyło się pośrednictwo i pośrednicy zabierają wszystkie poważniejsze dostawy, zarabiając na tych dostawach więcej, niż wykonywujący zamówienia.**

Zebrani uchwalili kontynuować strajk bez przerwy aż do dnia 26 b. m., w którym ma się odbyć wspólna konferencja o zawarcie umowy zbiorowej w przemyśle skórzanym.

Krwawa rozprawa z kochanką męża

Zraniła siekierą niewiernego męża i jego przyjaciółkę

Łódź, 23 lutego.

(gr.) W mieszkaniu **22-letniej Emilji A. przy ul. Stalowej** wynikła wczoraj krwawa awantura **na tle zdrady małżeńskiej.** A. miała utrzymywać bliższe stosunki ze swym sąsiadem, **30-letnim Gustawem K.** Idylla miłosna młodych zakochanych trwała od dłuższego czasu aż wreszcie w dniu wczorajszym doszło do sceny, w której udział brała głównie **żona p. K., Anna.**

Sprytna niewiasta udała się jak codzień do pracy, pragnąc jednak ująć męża na gorącym uczynku zdrady, powróciła po niespełna godzinie do domu.

Uzbroiwszy się **w ostrą siekierę** udała się do mieszkania swej konkurentki, gdzie zastała męża z młodą sąsiadką w niedwuznacznej sytuacji. „Poszkodowana" rzuciła się na Emilję A., **zadając jej szereg ciosów w głowę i szyję.** W obronie napadniętej stanął mąż zdradzonej kobiety. Również p. Gustaw K. odniósł rany **głowy i rąk.**

Rannych przewieziono w stanie dość poważnym do szpitala miejskiego.

Chcesz być zadowolony, zamów tylko u nas, a nie kupuj u pokątnych handlarzy

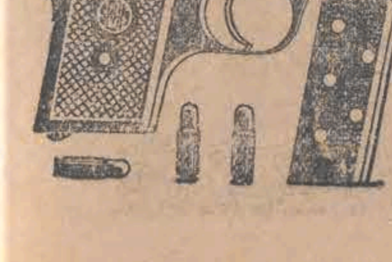

AUTOMAT — 6-cio mm. szybkostrzelny, najnow. model, wyrzucający sam gilzy, strzelający do celu metalowemi kulkami lub drobnym śrutem do ptactwa, oksydowany syst. „Sportowy" zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży, huk ogłuszający. Stanowi rewelację w dziedzinie broni i jest precyzyjnej konstrukcji. Nie zacina się, nie psuje się i może służyć na długie lata. Cena zł. 6.95, 2 szt. 13.50. Stop. Wg. r. 27. Setka kul. „Flobert" zł. 3.65. Szczoteczka do lufy bezpłatnie. Pozwolenie policji niepotrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. fabr. br. „Perfectwatch" Dz. A., Warszawa 1, Pl. Napoleona skr. 453.

37.

Nowy system zapobiegania ciąży

Kalendarzyk dni „płodnych" i „bezpłodnych". Doświadczenia uczonych wykazały, że zajście w ciążę jest możliwe u kobiety tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Kalendarzyk w połączeniu ze specjalnym suwakiem automatycznie wykazuje te kilka dni „płodnych", w czasie których należy zachować wstrzemięźliwość. W pozostałe „bezpłodne" dni miesiąca niema najmniejszej obawy zapłodnienia. Metoda ta jest najlepszą, gdyż daje całkowitą pewność, nie wymaga żadnych zabiegów, nic nie kosztuje, jest nieszkodliwą dla zdrowia. — Cena kalendarzyka wiecznego wraz z suwakiem tylko zł. 2,95. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna. Adres: „Perfectwatch", Warszawa 1, skr. 453 Dz. K.

Nieście pomoc najbiedniejszym

KTO OTRZYMAŁ NAGRODY

w ostatnim konkursie „rybackim" „Expressu"

Najlepsi „rybacy" złowili w trzecim konkursie „Expressu" 102 „rybki". I to była właśnie ilość maksymalna. Pomiędzy tymi Czytelnikami, rozdzieliliśmy drogą losowania 80 nagród pieniężnych na sumę 600 złotych oraz 200 nagród pocieszenia w postaci 100 dwumiesięcznych prenumerat tygodnika „To Tydzień Powieść" i 100 dwumiesięcznych prenumerat tygodnika „Panorama"

Oto „rybki", które Czytelnicy łowili codziennie z tekstu powieści:

Laval, ono, oto, Menem, merem, jej, bab, zaraz, zakaz, owo, kasak, Anna, Otto, oko, inni, sus, mhm, aha, łapał, mam, kajak, aga, potop, „madam", kanak, ara, nizin.

Dziś podajemy tylko listę tych, którzy wygrali nagrody pieniężne. W następnych dniach wydrukowane będą nazwiska „rybaków", którym przyznana została bezpłatna prenumerata tygodników.

Po złotych 30

otrzymali pp.: Stanisław Kuna, **Łódź**, ul. Niska 8, Marjan Kurczewski, **Poznań**, Tama Garbarska 26.

Po złotych 20

otrzymali pp.: Jadwiga Krzanowska, **Krosno - Białobrzegi**, Małopolska, Halina i Nina Bobulanki, **Kraków - Podgórza**, ul. Lanckorońska 4, N. Grubka, **Chełm Lubelski**, ul. Okszowska 16, Konrad Sadło, **Bielszowice**, ul. Krótka 6, pow. Katowice, Jerzy Szymczak, **Kalisz**, ul. Puławskiego 58, E. Szumnarska, **Gdynia 4**, ul. Morska 164 c.

Po złotych 10

otrzymali pp.: Stanisław Raszewski, **Dąbrowa Górnicza**, ul. Legjonów 91, Piotr Nowak, **Chrzanów - Kościelec** 194, Feliks Handszer, **Łódź**, ul. Zakątna 80, Halina Tałaszczuk, **Równe**, ul. Chmielna 24, Prowida Pazdowska, **Gniezno**, ul. Poznańska 16, Pola Enreich, **Lwów**, ul. Piekarska 35, Alojzy Nadolny, **Gdynia**, ul. Warszawska 76-a, Emanuel Warchaftig, **Wilno**, ul. Kasztanowa 3/10, Zygmunt Mathias, **Chojnice**, ul. Młyńska 15, Pomorze, Alojzy Korkes, **Bielsko**, ul. Podcienie 1, Edmund Opielewicz, **Koźmin**, pow. Krotoszyn, Stefan Dubiel, **Siemianowice**, ul. Korfantego 7.

Po złotych 5

otrzymali pp.: Eugenjusz Banaszkiewicz, Sieradz ul. Warcka 3; L. Przyborowski, starszy sierżant 8 p. p. Leg. w Lublinie; Franciszka Łukaczyńska, Wierzbnik, ul. Piłsudskiego 26; Ewa Łabuciówna, let. Malatyszki, pocz. Niemenczyn, pow. wileńsko - trocki; Stanisław Czapliński, Łódź, ul. 28 p. Strz. Kan. 51; A. Grześkowiak, Środa, ul. Wrzesińska 30; Stanisław Skowroński, Kalisz, ul. Staszica 32; Zygmunt Jurkowski, Chełmża, ul. Sienkiewicza 7, Pomorze; Stefan Flonczak, Ostrów Wlkp., ul. Raszkowska 14; Mieczysław Zawada, Kraków - Wola Duchacka, ul. Piłsudskiego 124; Franciszka Ozdowska, Gostynin, ul. Długa 20; Stanisław Dydak, Łomża, ul. Rządowa 15; M. Raukop, Bydgoszcz, ul. Długa 58, Konrad Herman, Lasowice, ul. Lompy 4, pow. Tarn. Góry; Fryderyk Zalewski, Gdynia 4, ul. gen. Dreszera 19; Jolanta Żurawska, Gdynia 3, Kępa Oksywska 3; E. Neumanówna, Włocławek, ul. Dziewińska 10; Genowefa Kozimska, Łódź, ul. Piwna 20; Czesław Piekacz, Łowicz, ul. Zduńska 9; Lola Grajcer, Będzin, ul. 1-go Maja 4; Stanisław Wurszt, Radomsko, ul. Dobryszycka 21; Franciszek Baster, Kraków - Bronowice Małe 179; Franciszek Kubisiak, Kalisz, ul. Garnczarska 9; Stanisław Pasternak, Żabno, Małopolska, Zofja Szurgocińska, Lublin, ul. Dolna 3-go Maja 4; Janina Sarapatowa, Grodno, ul. Mostowa 7, Jan Grabowski, Chełmno, ul. Biskupia 13, Pomorze; Jaś Stachowicz, Łódź, ul. Wapienna 35, Koziny; Stanisława Adamiak, Żyrardów, ul. 7-go Listopada 47; Edmund Maszke, Kartuzy, ul. Jeziorna 17; Marja Kochowa, Sanok, ul. Zagrody 4; Kazimiera Bielawska, Częstochowa, ul. Narutowicza 61; Bronisława Klimaszewska, Wilno, ul. Mickiewicza 19; Helena Mittelsbach Białystok, ul. Sobieskiego 2; Bolesław Szlefarski, Siemianowice, odcinek drogowy II P. K. P.; Tadeusz Kluka, Ligota, ld. 72, Zabrzeg Śl. Cieszyński; Janina Jarmołowiczowa, 31 p. a. l. Toruń Podgórz; Irena Borowska, Wąbrzeźno, ul. Pierackiego 29; Józef Lejbel, Łuck, ul. Dominikańska 6; Elżbieta Pawlusówna, Leśna 7, pow. Żywiec; Andrzej Maj, Ostrowiec Kielecki, ul. Iłżecka 90; Grzegorz Hłuszycz, Czersk, ul. Batorego 12, Pomorze; Jakub Widziński, Gniezno, ul. Mieczysława 39; Wojtuś Jurewicz, Koło, ul. Nowowiejska 8; Agnieszka Łakota, Zawiercie, ul. Grabowa 6; Leon Knaner, Lwów, Plac Zbożowy 3/10; Stanisław Gnieździński, Łódź, ul. Kopernika 42; Stefan Politowski, Tomaszów Maz., ul. Tekli 14; Włodzimierz Szewczenko, Wilno, ul. Wileńska 35, Leon Beck Pilzno, k. Tarnowa; Mieczysław Szczeczak, Tarnów, ul. Pułaskiego 56; Stanisław Kalota, Płock, ul. Warszawska 19, Kazimierz Kałężny, Poznań, ul. Żydowska 5; Henryk Kaleta, Zgierz, ul. Słowackiego 5; Jerzy Głowiński, Skierniewice, ul. Senatorska 1; Adam Boberski, Kutno, ul. Łęczycka 68; Marja Dołdopołów, Łódź, ul. Marysińska 14; Wanda Jankowska, Toruń, ul. Kopernika 26; A. Chmielecki, Poznań, ul. Żupańskiego 20; A. Skulski, Lublin, ul. Słowackiego 21.

Nagrody wysłane zostaną pocztą w najbliższych dniach.

CIEKAWE WYKŁADY NA SPOŁECZNYM UNIWERSYTECIE POWSZECHNYM.

Rozpoczęte przed trzema tygodniami prace na Społecznym Uniwersytecie Powszechnym Związku Organizatorów Pracy Narodowej rozwijają się bardzo pomyślnie. Wielka frekwencja, nie spadająca nigdy poniżej 110 słuchaczów, jest wymownem świadectwem dużego zainteresowania ze strony ogółu społeczeństwa.

W przyszłym tygodniu odbędą się następujące wykłady: we wtorek, dnia 25-go lutego: nacz. Rosset: „Rycerski lud Estów", płk. dr. Więckowski: „Kultura antyczna a my", adw. Planer: „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa".

W piątek, dnia 28-go lutego: prof. Sauter: „Kształtowanie się świadomości narodowej w Polsce i na zachodzie Europy", sędzia Merson: „Tragedja Ligi Narodów".

Poradnik astrologiczny

23 LUTY 1936 R.

Okres ranny między godz. 8-mą a godz. 10-tą nadaje się do wyruszenia w podróż oraz do zaprowadzania różnych zmian. Koło godz. 11-ej działają ujemne wpływy dla dzieci i lekarzy. O tej porze nie należy także zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Południe sprzyja nauce i sztuce i nadaje się do starania się o protekcję osób wpływowych. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej odczuwamy niepokój nerwowy i drażliwość. Unikać osób, które są wrogo usposobione. Począwszy od godz. 15-ej cze kuje nas powodzenie w związku z miłością i powodzenie towarzyskie. Godz. 17-ta nadaje się do załatwiania korespondencji i spraw wymagających szybkiego zakończenia. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej działają krytyczne wpływy dla polityki, ruchu i turystyki. Wieczór zapowiada się dobrze, sprzyja artystom i przyniesie niezwykłe idee i pomysły. Koło północy działają ujemne wpływy pod każdym względem, należy unikać wszystkiego, co nie jest konieczne.

Dziecko dziś urodzone — skromne, pracowite, sumienne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, energiczne, zazdrosne, życie pełne walk.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, trzy przedstawienia:

O godzinie 12-ej w poł. przemiła bajka dla dzieci, urozmaicona tańcami i śpiewami p. t. „Beksa". Każda osoba dorosła może wprowadzić na swój bilet bezpłatnie jedno dziecko.

O godz. 4-ej po poł. cieszaca się niesłabnącem powodzeniem „Trafika pani generałowej" również po cenach zniżonych.

O godz. 8.30 wiecz. sztuka Maksyma Gorkija „Jegor Bułyczow".

W poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. po cenach zniżonych „Tragika pani generałowej".

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela — Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicza — Stary Rynek 9, T. Stanielewicza — Pomorska 91, A. Borkowskiego — Zawadzka 45, B. Głuchowskiego — Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki — Główna 50, L. Pawłowskiego — Piotrkowska 307.

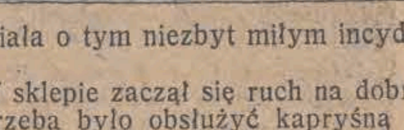

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

Powieść spółczesna

Rozdział pierwszy.
„ZŁODZIEJKO!"

Danuta Kresińska była sprzedawczynią w sklepie bławatnym Jana Zarysza.

Dokoła niej przewalały się kolory: seledyny, fiolety, purpury, błękity, setki szmaragdowych i różowych odcieni.

Z góry mieniącą się tęczą spływał zwój jedwabnej materji. Jeszcze z wyższych półek zwieszały się płaty perłowych crepe de chine' ów, ciemnych brokatów, turkusowych tiulów, poziomkowych iluzyj i wiśniowych aksamitów, stwarzając w sklepie fantastyczny nieledwie nastrój.

Kiedy pół roku temu Danuta znalazła się poraz pierwszy za ladą w tym wielkim magazynie bławatów Jana Zarysza, czuła się poprostu oszołomioną orgją otaczających ją kolorów. Teraz przyzwyczaiła się do niej. I tylko zestawiając bogactwo otaczających ją barw z szarą popielatością swego życia, wzdychała pocichutku.

Właśnie weszła do sklepu przystojna panna. Była mocno podekscytowana i wzruszona: przybyła bowiem celem za kupienia materjałów na ślubną wyprawę.

Było nieledwie coś mistycznego i natchnionego w sposobie, w jakim młoda klijentka myszkowała w stertach jedwabiów i batystów. To nie były banalne kapryszenia — ale poprostu obrzęd.

— Bo — tłomaczyła panna — chciałabym się bardzo podobać swemu mężowi w dzień ślubu.

Danuta uczuła w sercu rodzaj zazdrości. I ona także kocha, i ona także ma swojego drogiego chłopaka. Lecz dzień, kiedy Staszek zaprowadzi ją wreszcie do ołtarza jest jeszcze bardzo daleki.

Westchnęła ciężko. W małżeństwie prócz wielkiej miłości potrzebne są także pieniądze, a tych nie posiada ani ona, ani jej narzeczony: ona zarabia jako ekspedjentka siedemdziesiąt złotych miesięcznie i utrzymywać musi starego na pół sparaliżowanego ojca, a Staszek jest biednym studentem politechniki, który dopiero za jakieś dwa — trzy lata otrzyma dyplom i zacznie zarabiać.

Z zadumy wyrwał ją woźny, wzywając do szefa.

Danuta odruchowo poprawiła włosy i skierowała się w stronę kancelarji Jana Zarysza.

Było ogólną tajemnicą, że właściciel magazynu podkochuje się w pięknej ekspedjentce. W ślad za przechodzącą szły więc teraz trochę ciekawe, trochę drwiące spojrzenia czterech jej koleżanek.

Danuta, zauważywszy to, zaczerwieniła się. I z tym rumieńcem przekroczyła próg kantoru.

Jan Zarysz na widok wchodzącej podniósł się z miejsca.

Był to przeszło pięćdziesięcio letni mężczyzna o mało inteligentnych, grubych, lecz nie niesympatycznych rysach twarzy. Był dorobkiewiczem, lecz z pieniędzmi nie umiał nabyć pewności siebie. Jedną z jego cech głównych stanowiło niezdecydowanie i nieśmiałość.

Ciepłem spojrzeniem ogarnął teraz zgrabną figurkę i spokojną twarz dziewczyny. Przez sekundę starał się odnaleźć w ciemnych, głębokich jej oczach trochę ciepła. Zdetonowany jednak ich chłodem opuścił głowę i zaczął prawie nieśmiało:

— Pozwoliłem sobie pofatygować panią, bo chciałbym wiedzieć, jak przedstawiają się nasze zapasy czarnego chiffonu.

Dziewczyna nie mogła nie domyśleć się, że pytanie to było tylko pretekstem ze strony starego szefa, pragnącego zamienić z nią kilka słów. Niemniej, urzędowym tonem wyrecytowała:

— Zapas czarnego chiffonu jest już na wyczerpaniu; trzeba sprowadzić nowy.

Jan Zarysz nie zrozumiał nawet jej odpowiedzi. Hipnotyzowała go młoda czerwoność jej ust, mieszały ciemne łuki brwi, czarna sypkość włosów, rozsypanych po białem dziewczęcem czole— i onieśmielał bijący od niej chłód.

Lekko drżała mu ręka, kiedy pokornie położył ją na małej dziewczęcej dłoni.

— Panno Danusiu — powiedział cicho — dajmy spokój z interesami. Nie poto wezwałem tu panią: korzystając z tego, że żony niema w sklepie, chciałbym się z panią umówić na dzisiejszy wieczór.

Danuta spoglądała na niego bez szczególnej sympatji, ale i bez odrazy. Ten niemłody, podkochujący się w niej mężczyzna, był może trochę śmieszny, przyznać trzeba było jednak, że nigdy nie pozwolił sobie w stosunku do niej na jakiś grubszy nietakt.

Danuta umiała to ocenić. Nie mogła zapomnieć również i o tem, że jest to jej szef i że wystarcza jedno jego skinienie, ażeby znalazła się na bruku: dziś, gdy o pracę tak szalenie trudno.

Jednakże poczucie lojalności w stosunku do narzeczonego nie pozwalało jej na żadne kompromisy. Nie, za żadną cenę nie będzie okłamywać swego ukochanego chłopaka.

Ażeby brutalną szczerością nie obrazić Zarysza, wykręciła się dyplomatycznie:

— Niestety, ojciec czuje się dziś gorzej tak, że wieczór dzisiejszy spędzę w domu.

Poczem — ofiarowawszy mu na osłodę najbardziej czarujący uśmiech — wysunęła się z kantoru.

Wychodząc natknęła się w drzwiach na rozrosłą postać szefowej Zaryszowa obrzuciła ją wściekłem spojrzeniem.

— A panienka czego się tutaj kręci? — warknęła ostro i. nie słuchając odpowiedzi dziewczyny, weszła do kantorku, z pasją zatrzaskując za sobą drzwi.

Danuta wzruszyła lekko ramionami. Nieuzasadniona zazdrość Zaryszowej wydała jej się niemal śmieszna. Zaraz potem, wciągnąwszy się do pracy, zapomniała o tym niezbyt miłym incydencie.

W sklepie zaczął się ruch na dobre.

Trzeba było obsłużyć kapryśną damulę, która, przerzuciwszy pięćdziesiąt gatunków jedwabiu, odeszła, nic nie kupiwszy. Zaraz po niej trochę anemiczna panienka zażądała wzorzystego welwetu na wieczorową suknię — a jeszcze potem przygarbiona staruszka poprosiła zgaszonym głosem o półtora metra żałobnej krepy.

Danuta Kresińska obsługiwała je z uprzejmym uśmiechem: i panienkę, wybierającą się na zabawę i starą damę, która może przed kilkoma godzinami straciła kogoś najdroższego.

Przesuwały się skazówki zegara, przesuwały się przez białe ręce dziewczyny metry kolorów: jasnych i żałobnych, ona zaś myślała:

— O godzinie siódmej, po zamknięciu sklepu, spotkam się ze swoim Staszkiem. I znów spędzimy ze sobą cały ten wieczór.

Tęsknym okiem spojrzała na zegarek. Lecz oto już nadeszła godzina wolności. Zazgrzytały żelazne żaluzje, zachrzęściły zamki głównych wejściowych drzwi.

Lekko i wesoło, niby sztubak po skończonych lekcjach wbiegła Kresińska do szatni. A krokiem bezszelestnym i złowrogim szło za nią jej przeznaczenie.

— Przepraszam! — zatrzymał ją w chwili, gdy chciała wdziać płaszczyk głos szefowej — czy nie widziała pani gdzieś resztki różowej georgetty, leżącej na półce obok kasy?

— Nie, proszę pani! — odparła zaskoczona Danusia.

— To dziwne — mruknęła pani Zaryszowa — lecz w takim razie skąd się to tu wzięło?

Szybkim ruchem włożyła w kieszeń płaszcza Danusi rękę i wyciągnęła z niej zwinięty w rulonik materjał.

Zetknęły się ze sobą ich oczy: jej ciemne, zdumione i przestraszone i te drugie posępne, gorejące złemi ognikami...

— **Złodziejka!** — syknęła Zaryszowa. I rzuciła rulonik zwiniętej georgetty w twarz znieruchomiałej dziewczyny.

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd[illegible] policzkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta [illegible]knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetti, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posądzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tojra" nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wiktą, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerażony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata

Zrębski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryszkiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrębskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. —

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Pewnej nocy w Kurkowie wybuchł pożar tartaku. Robotnicy pobili Rogosza, myśląc, że to on z namowy dziedzica podłożył ogień.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzek. Werner, oburzony na żonę, wypędza ją z mieszkania

Tymczasem Andrzej Łubkowski, [illegible] szofer Elżbiety Wernerowej, opuścił zakład dla narkomanów.

Dzięki zewnętrznym warunkom Andrzeja, właściciel „Abrakadabry" zaangażował go na stałe w charakterze fortancerza.

A tymczasem Elżbieta, pragnąc się zemścić na mężu, który wyrzucił ją z domu, napisała do policji anonim, przypominając zbrodnię Wernera sprzed 15 laty.

Potem przyszło jednak opamiętanie. Razem z mężem wysłała jeszcze dwa podobne anonimy, rzucając w nich podejrzenia na kogo innego.

Do knajpy „Kacapa" przyszedł „Czarny Antoś" w towarzystwie dwuch doliniarzy Konika i „Żyletki", którzy skradli Maksiowi list Walczaka, zawierający opis przestępstwa Krausera-Wernera.

„Kacap" stwierdza, że jest to ten sam list, za dostarczenie którego Werner przyrzekł mu tysiąc złotych.

„Czarny Antoś" oświadczył, że list odda Rogoszowi, który niewinnie siedział 15 lat w więzieniu i zapytuje „Kacapa", jak się nazywa ten gość, któremu tak bardzo zależy na liście Walczaka.

— Nie znam... nie znam.... — odsapnął „Kacap".

— No, no... A ja myślałem, że go znasz... — wykrzywił Antoś usta. — Bo niby jak on ci mówił, żebyś ten list odnalazł, to musiał ci powiedzieć, gdzie mieszka, dokąd masz mu list zanieść prawda? Ej, „Kacap", po twojej minie widzę, że łżesz...

— Nie łżę... Mówił, że on tu sam jakiegoś dnia wpadnie, żeby się dowiedzieć...

— Możliwe... Zresztą, wszystko jedno, bo sam sobie też poradzę...

— Niby z czem, Antoś? Gadasz i gadasz, a ja nie mogę się pomiarkować...

— Moja rzecz!... — odburknął „Czarny Antoś" i podniósł się z miejsca.

„Żyletka" i Józwa Konik chwycili go jednocześnie za rękę, chcąc go zatrzymać, ale on opędził się od nich z łatwością i podążył ku wyjściu.

Wtedy oni zabiegli mu drogę.

— Oddaj list, oddaj list!... — syczał Konik, nie mogąc pohamować wściekłości.

— Won!...

„Kacap" był już też przy nim.

— Tobie nie wypada tak, Antoś... Krzywdzisz biednych chłopaków... — powiedział... — I mnie zabierasz zarobek... Co ty z tym listem zrobisz? Nic, nic... A ja mogę za niego dostać dwieście złotych, może nawet trzysta, czterysta... Wszyscy się podzielimy... No, Antoś?...

— Won!... — brzmiała spokojna, stanowcza odpowiedź. — Won!...

Józwa Konik uczynił ruch, jakby zamierzał rzucić się na Antosia, powstrzymał go jednak w miejscu strach, jaki odczuwał przed tym groźnym człowiekiem.

Pozatem — dostrzegł w tej chwili zbliżającą się ku nim olbrzymią sylwetkę „Ślepoka", o którym było wiadomo, że dałby się posiekać za „Czarnego"...

Nie było innej rady, jak ustąpić z placu...

Mając teraz wolną drogę przed sobą, Antoś wyszedł spokojnie z knajpy...

Znalazłszy się na ulicy, podniósł kołnierz burki, bo dął silny wiatr i padał mokry, nieprzyjemny śnieg...

Dokoła było pusto i ciemno, zewsząd wyzierał strach — z mrocznych bram, zza węgłów podmiejskich kamieniczek, ale serce Antosia nigdy nie zaznało uczucia lęku...

Nawet teraz, gdy mógł się spodziewać zemsty ze strony ludzi, których przed chwilą skrzywdził, którzy żywili do niego śmiertelną urazę...

Śmiało szedł przed siebie, nie obejrzawszy się ani razu... Szedł i — myślał.

Dziwny to był człowiek, ten „Czarny Antoś", bardzo dziwny...

Stanowił nierozwiązalną zagadkę nawet dla tych, którzy wmawiali w siebie, że go dobrze znają... Ale tak, po prawdzie, nikt go właściwie nie rozgryzł, nikt nie zajrzał do jego pełnej tajemniczości duszy...

Jedno wiedziano o nim napewno: że jest sprawiedliwy i że nie da nikogo skrzywdzić...

Inna rzecz, iż Antoś miał o sprawiedliwości pojęcie dość osobliwe, ale takie właśnie pojęcie odpowiadało ludziom ze świata przestępczego, w którym przeważnie się obracał..

Była to sprawiedliwość, jeśli tak można ją określić, średniowiecznych, romantycznych zbójów, raubritterów, Rinaldinich...

— Biedniejszy zawsze ma rację, bogaty nigdy... — oto zasada, w której nieomylność wierzył z zaciętym fanatyzmem. — Bogaty jest silniejszy, więc sam da sobie radę, biedny — słabszy, węic trzeba mu pomagać...

Ta zasada przyświecała mu zawsze, gdy ferował „wyroki" din-tojry, gdy rozstrzygał spory złodziejskie i „prywatne" zatargi...

Nie tak dawno „sądził" Antoś sprawę Jana Rogosza, którego oskarżył „Japoniec" o porzucenie żony. Ten to „Japoniec", brat Walerci Rogoszowej, występując rzekomo w obronie interesów swojej siostry, miał na względzie jedynie swoją korzyść. Ubrdał sobie (było to wtedy, gdy Jan Rogosz pracował w fabryce Beskida), że jego szwagier jest bardzo bogaty, chciał go więc „obskubać"... W tym to celu zwrócił się do „Czarnego Antosia", opowiadając mu, że Rogosz nie chce wrócić do żony, która przymiera głodem, podczas gdy on sam opływa w dostatki...

Dla Antosia sprawa była jasna i nieskomplikowana: oto człowiek „bogaty" krzywdzi „biednego". Tedy zwołał dintojrę i wydał wyrok: Rogosz musi wrócić do żony...

Ponieważ, jak pamiętamy, „skazany" nie uszanował tego „sprawiedliwego" wyroku, „Czarny Antoś" nasłał nań groźnego „Ślepoka".

W rezultacie — Rogosz został ugodzony znienacka nożem i przeleżał kilkanaście dni w szpitalu, a Antoś miał poczucie dobrze wypełnionego obowiązku społecznego.

Dopiero po niewczasie dowiedział się samozwańczy „sędzia", że jego wyrok nie był sprawiedliwy, że niewinnego człowieka spotkała niezasłużona kara, czem bardzo się przejął i postanowił przy najbliższej sposobności wynagrodzić Rogoszowi wyrządzoną krzywdę...

Jakoż sposobność nadarzyła się zupełnie nieoczekiwanie i to — sposobność niebylejaka...

„Czarny Antoś" zdawał sobie sprawę, jak bardzo może się przysłużyć takiemu Rogoszowi, dając mu do ręki dowód jego niewinności — ten list właśnie, zabrany „Żyletce" i Józwie Konikowi... Ileż musiał się ten człowiek nacierpieć, siedząc piętnaście lat w więzieniu, jakiż bezsilny bunt musiał rozpierać jego piersi?... On napewno nie przypuszcza, że ten, którego niby zamordował, żyje, że założył sobie za otrzymane w bezlitosny sposób pieniądze nową fabrykę... I uchodzi jeszcze za porządnego człowieka, za niewinnego, spokojnego baranka... To dopiero kant....

— Swołocz!... — wycedził Antoś przez zaciśnięte zęby, mając na myśli owego Krausera, który występuje teraz pod zmienionem nazwiskiem. — Już my się porachujemy, tylko cię odszukam razem z tym biednym Rogoszem... Popamiętasz ty Antosia na całe życie... Za ten kant!...

Wsłuchany w szum wiatru i w odgłos własnych kroków, szedł, pogrążony w zadumie... Układał sobie w myślach najprzeróżniejsze plany, dotyczące tej dziwnej sprawy...

Więc przedewszystkiem — musi odnaleźć Rogosza, bo przy jego pomocy łatwiej będzie można wpaść na ślady owego Krausera..

Zaraz, a czy nie byłoby prościej — przesłać ten list do policji?...

Nie, Antoś nie lubił mieć do czynienia z policją, a pozatem — zależy mu bardzo na tem, by samemu przysłużyć się Rogoszowi, bez niczyjej pomocy... Żeby Rogosz wiedział, że to nie zrobił nikt inny, tylko on, Antoś...

— Dam sobie radę bez policji... — pomyślał z zarozumiałością.

Najważniejsza rzecz odszukać Rogosza... To będzie łatwa sprawa, bo „Japoniec" wie napewno, gdzie mieszka jego szwagier...

— O, i z „Japońcem" trzeba się policzyć przy okazji... — postanawia Antoś w duchu.

Zatrzymał się przed dwupiętrową kamieniczką, w której mieszkał.

Wszedł do mrocznej bramy, przebrnął przez błotniste podwórze i znalazł się na klatce schodowej poprzecznej oficyny.

Po drewnianych stopniach wspiął się na drugie piętro, gdzie na długim kurytarzu mieściły się obok siebie pojedyńcze izdebki, zamieszkałe przez najbiedniejszych lokatorów. Na samym końcu kurytarza był jego pokoik.

Widocznie spodziewał się, że ktoś tam jest, bo odrazu nacisnął klamkę. Drzwi były jednak zamknięte.

Zawołał półgłosem:

— Zośka!... Zośka!...

Gdy nie otrzymał żadnej odpowiedzi, schylił się, by zajrzeć przez dziurkę od klucza.

Wtedy dopiero zauważył zwiniętą w rurkę kartkę papieru, tkwiącą w zamku. Wyjął ją, rozgładził w dłoniach i przeczytał w świetle lampki naftowej, wiszącej na ścianie pośrodku kurytarza: **„Jestem pod czterdziestym siódmym".**

Z uśmiechem na ustach podążył na drugi koniec mrocznego tunelu. Przystanął pod drzwiami, do których była przytwierdzona pożółkła wizytówka z nadrukiem: **„Władysław Szczapa, artysta-malarz".**

Zapukał.

— Wejść!.. — odezwał się z wnętrza basowy głos mężczyzny.

W izdebce, napełnionej gryzącym dymem fajki i wonią farby, panował nieład nie do opisania.

Stosy zamalowanych płócien najrozmaitszych rozmiarów, rozpięte na ramach, zwinięte w rulony, wznosiły się wzdłuż dwuch krótkich ścian aż pod sam pochyły sufit.

Małe facjatkowe okienko było w połowie pozbawione szyb, które zastępowała gruba tektura.

Pod oknem — mały stolik, opierający się o wykoszlawione krzesełko, bo brak mu było dwóch nóg.

Na stoliku — książki, farby, pędzle, napoczęty bochenek chleba, blaszana puszka z tytoniem, dwie fajki i kilka innych przedmiotów.

Przy drzwiach — w kącie stał żelazny piecyk, na którym syczał parą olbrzymiej pojemności imbryk.

Tuż obok złożone łóżko polowe, spełniające w dzień rolę krzesła.

Pośrodku małej izdebki tkwił teraz przed umieszczonem na sztalugach płótnem nieprawdopodobnie wysoki jegomość w poplamionym farbami kitlu, trzymający w jednej ręce paletę, w drugiej — pędzel. Na odgłos otwieranych drzwi, oderwał oczy od płótna i zawołał:

— Ach to pan, panie Antosiu!... Prosimy do salonu!... Śmiało, śmiało!...

Powiedziawszy to, malarz zaśmiał się tubalnie, ogarniając spojrzeniem swój „salon"...

Był mężczyzną, mogącym liczyć najwyżej trzydzieści pięć lat, jednak długa, czarna broda nadawała mu wygląd człowieka znacznie starszego. Spod gęstych, krzaczastych brwi wyglądały jasno-niebieskie, pogodne oczy, dziwnie nieharmonizowane ze smagłością cery i czernią uwłosienia.

Antoś przestąpił próg tej prymitywnej, zapuszczonej pracowni malarskiej bez tej pewności siebie, z jaką wchodził do spelunki „Kacapa". Czuł się jakby zażenowany, onieśmielony.

— Dobry wieczór... — powiedział grzecznie i zdjął czapkę z głowy.

— Antoś!... — zawołała w tej chwili radośnie młoda dziewczyna, siedząca na wysokim stołku z prawej strony drzwi. — Chodź tu, chodź...

— Proszę się nie ruszać, panienko... — zwrócił się do niej malarz. — Chwileczkę...

Dziewczyna znowu znieruchomiała w ustalonej już przedtem pozycji, strzelając tylko ukradkiem oczami w stronę „Czarnego Antosia".

— A rozmawiać wolno? — rzuciła pytanie malarzowi.

— Też nie... Proszę się uśmiechnąć, jak przedtem... O, tak... I spokojnie... Zaraz skończymy z buzią panienki, to już niedługo potrwa...

Mówiąc, przenosił bezustanku farbę z palety na płótno. Raz po raz, odsuwał się o krok od stalug, przyglądał się przymrużonemi oczami swemu dziełu, poczem kierował wzrok na siedzącą nieruchomo modelkę. Był widocznie zadowolony ze swej roboty, bo na ustach jego igrał uśmiech satysfakcji.

(Dalszy ciąg jutro)

Wielka Loterja Fantowa

na rzecz Towarzystwa Opieki nad Matką i Dzieckiem
„Kropla Mleka" w Łodzi
w czasie od dnia 22—29 lutego r. b. przy ulicy Piotrkowskiej 86
1000 cennych fantów! Między innemi: rasowe cielęta, maszyna do szycia, duży dywan, serwisy do kawy, szafa, stolik, zegarek i t. d. i t. d

„CORSO"

Poraz pierwszy w Łodzi

Wielki bezkonkurencyjny podwójny program!

I. BUNT ZWIERZĄT

w roli głównej: NOAH BEERY, JEAN ROGERS i fenomenalny koń REX. Epopea o bohaterach dzikich preryj.

II. MARY DOW

w roli głównej: SALLY EILERS i RAYMOND MILLAND. Nadzwyczajna sensacja!
Początek seansów w dni powszednie o g. 4 pp., w soboty, niedziele i święta o g. 12-ej Ceny miejsc: I seans 50 i 54 gr. następne 54, 85, i 1.09.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych. PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45. Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—2 po poł.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32. Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. MED.
H. Borzekowska
Specj. położnictwa i chorób kobiecych
Gdańska 44 Telef. 185-88
Przyjmuje od 12—2 i od 5—7,30 wiecz

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8,30—10 zrana: 4—8 w.

LEKARZ-DENTYSTA
J. Karmazyn
POŁUDNIOWA 2, tel. 114-36
przyjmuje od 9—1 i od 3—7 wiecz.

Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, Telefon 149-39
Przyjmuje od 8—11 rano i od 6—8 w. w niedziele i święta od 8—1-ej.

LEKARZ - DENTYSTA
S. BERGMAN
przeprowadziła się na
AL. KOŚCIUSZKI 39, tel. 148-24
Przyjmuje od 10—1 i od 4—7.

DR. MED.
T. Rundsztainowa
Choroby dzieci
POMORSKA 7. Tel. 127-84.
przyjm. od 3—6 p. p.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Doktór REICHER
POWRÓCIŁ
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH i SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Dr. med.
A. Leśniewicz
CHIRURG
ul. ANDRZEJA № 2, Tel. 216-66
przyjmuje od 3—5 po poł.

Dr. M. Sołowiejczyk
specjalista chorób
uszu, gardła, nosa i krtani
LEGJONÓW 17 (Zielona). Tel. 216-40
przyjm. 1—2 i 5—8 w.

Dr. MED.
S. Kryńska
POWRÓCIŁA.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DR. MED.
Al. Tiktin
Akuszerja i choroby kobiece
ŚRÓDMIEJSKA 47, telef. 108-10.
Przyjmuje od 4 — 7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61
przyjmuje od 8—11 i od 2.30 do 9 w. w niedz. od 9—4-ej.

Dr. med. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 8—10 i od 3—7 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
Cegielnana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

DOKTÓR
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA, weneryczne i dróg moczowych kobiet, Gabinet fizykalnej terapji ginekologicznej (diatermja, naświetlania i t. d.
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA Nr. 297
(Plac Reymonta).

LECZNICA DLA ZWIERZĄT

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 — Tel. 172-07.
Oddziały: wewnętrzny i chirurgiczny. Szczepienia psów przeciw nosaciźnie. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8—1 i 3—7

Lekcji **TANCÓW** modnych udziela J. Wajntraub Kilińskiego 44. Tel. 162-21 II podw. parter

Czem w budżecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA"!
„OLLA" Gum..?

Za 10 zł.
miesięcznie nabyć można odbiorniki radjowe pierwszorzędnych fabryk (Modele 1936) we firmie
„Stambuł"
Polskie Towarzystwo dla Handlu Ratalnego sp. z ogr. odp. w Łodzi, AL. KOŚCIUSZKI 17, tel. 163-66.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77
(od 11-ej do 1-ej Zgierska Nr. 24)

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8—10 r., 4—8 w.

Dr. med.
Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 124-54
Przyjmuje od 4—8 wiecz.

DR. MED.
L. BOCZKO
SPEC. CHOR. DZIECI
NAPIÓRKOWSKIEGO 47
(Górny Rynek). Tel. 186-68
przyjmuje od 2—5 popoł. 20—2

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie
Telefon: 12-333
Legjonów 6 (Zielona)
czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

Publiczne podziękowanie
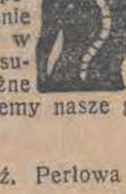
Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie WPanu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rupturowe, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa i różne aparaty ortopedyczne. Widzimy w WPanu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na rupturę i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Łódź, dn. 1/I 1936 r.
Stanisław i Marja Mikołajczykowie, rodzice, Łódź, Perlowa 2, (Nowa Mania).
Fl. Marcinkowska, Łódź, Sucha 2,
K. Danzigier, Głowno,
D. Basistówna, Tomaszów Maz., ul. Piłsudskiego 9,
Br. Brzezińska, Łódź, Targowa 39,
St. Bętkowski, Łódź, Gołębia 1,
Piotr Woch, Łódź, Rzgowska 58,
F. Grinbaum, Łódź, Zgierska 37,
A. Sarnowska, Łódź, Warneńczyka 18 (Chojny),
Fr. Okoński, Łódź, Napiórkowskiego 56,
W. Dembski, Łódź, ul. Żórawia 9 (Radogoszcz).

Rozmaite

SZKOŁA TAŃCÓW Henrykowskiego, Gdańska 9, tel. 166-93, wyucza między innemi najnowszy taniec Continental.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrecja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter. tel. 170-18.

NA RATY szyję ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mędrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6—8-ej w. 2

MATRYMONJALNE. Panny, pragnące szybko wyjść zamąż, mężatki, które chcą być przez swoich mężów uwielbiane, starsze panie pragnące młodo wyglądać, używają cudownego kremu pudru i mydła. „Kwiat Śnieżny". — Wszędzie do nabycia. —

10 ZŁOTYCH miesiecznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Charl. Piotrkowska 37. podwórze.

SMOKINGI, ubrania i suknie na śluby i bale wypożycza się 11-go Listopada 31, front, I p. m. 4. 2

PRZYBŁAKAŁA SIĘ suczka bronzowa mała. Znajduje się Narutowicza 9.

BEZ WYNAGRODZENIA oddam na własność półtoraroczną zdrową, niechrzczoną dziewczynkę.

KTO POŻYCZY do 500 zł., otrzyma pracę, Reflektanci mogą być znający się na ślusarstwie. Adres wskaże Republika.

VOXRADJO z głośnikiem z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami 180.— Sprzedaż również na raty od 3 zł. tygodniowo, Piotrkowska 79 w podwórzu.

ZŁOTY — tygodniowo: angielski, francuski, hebrajski, niemiecki, włoski, hiszpański. Wyuczamy grupowo i pojedyńczo. Cegielniana 6, m. 10.

UPIĘKSZAJCIE wasze pokoje! Firanki, odpasowane okna i od metra. Tiul, siatka we wszystkich gatunkach, szerokościach i kolorach. Chodniki, kapy obrusy, kołdry, podpinki. Za gotówkę i na raty. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44, frontowy sklep.

6 ZŁ. TRWAŁĄ ondulację, aparatem elektrycznym lub parowym, wykonuje Fryzjer, Targowa 38 przy Wodnym Rynku.

NAJSŁAWNIEJSZA w całej Polsce chiromantka, mistrzyni wiedzy tajemnej, H. STASZEWSKA, przepowiada nieomylnie przyszłość, ujawnia najważniejsze wypadki z przeszłości, teraźniejszości i dodaje dużo energii ludziom złamanym przez życie. Główna 11, m. 22, lewa oficyna.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon bieżący
poleca Salon Mód
„HELENA"
9 Zawadzka 9
Wejście p. bramę

express sportowy

P.K.S. zlikwidowane!

Walne zebranie P.Z.P.N. zniosło autonomję sędziowską

Warszawa, 23 lutego.

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie w gmachu teatru Ateneum obrady Polskiego Związku Piłki Nożnej z udziałem delegatów wszystkich 15 okręgów, Ligi oraz Polskiego Kolegjum Sędziów.

Obrady zagaił prezes P. Z. P. N. gen. Bończa - Uzdowski. Następnie uczczono 1-minutową ciszą pamięć Wielkiego Protektora sportu Marszałka Piłsudskiego.

Po wyborze pułk. Żołędziowskiego przewodniczącym, a inż. Bijakiewicza zastępcą zebrania, rozpoczęła się dyskusja nad działalnością zarządu oraz Wydziału Gier i Dyscypliny.

Jeszcze przed przystąpieniem do obrad przewodniczący odczytał depeszę, jaka nadeszła z Krakowa od młodzieży akademickiej, studjującej na tamtejszych wyższych uczelniach. W depeszy tej studenci krakowscy proszą sejm piłkarstwa polskiego o uchwalenie zatrzymania Cracovii w Lidze.

W dyskusji głównym mówcą był red. Statter z Krakowa, który wskazywał na obecny stan piłkarstwa polskiego. Red. Obrubański skarżył się na niedotrzymanie ilości spotkań międzypaństwowych. Sprawę niezbyt rygorystycznego przestrzegania przepisów o karencji omamiał delegat Łodzi, mag. Kallenbach.

Członkowie zarządu udzielali obszernych wyjaśnień, poczem po odczytaniu protokułu komisji rewizyjnej przez kpt. Nikolskiego uchwalono jednogłośnie absolutorjum ustępującemu zarządowi z podziękowaniem.

Następnie dokonano szeregu poprawek statutowych i przystąpiono do obrad nad sprawą sędziowską. Sprawa ta zajęła aż sześć godzin.

Stanowisko PZPN-u zreferował w pięknem przemówieniu dr. Michałowicz, zaznaczając, że nie chodzi tu o zniesienie autonomji sędziowania a jedynie o zniesienie autonomji administracyjnej. W sprawie tej zabierali głos wszyscy obecni na zebraniu delegaci, wyrażając swe żale. Odpowiadali przedstawiciele PKS-u pp. Muszkat i Frank.

Burzę wywołała wiadomość o skreśleniu inż. Przeworskiego, byłego prezesa PKS-u z listy członków kolegjum za to, że jako przewodniczący PKS-u działał rzekomo na szkodę tej instytucji. Zebranie PZPN-u potępiło tę decyzję, uważając, że inż Przeworski nie działał na szkodę „stanu" sędziowskiego a pracował dobrze dla sportu piłkarskiego w Polsce.

Po sześciogodzinnej dyskusji przystąpiono do głosowania, które w rezultacie zadecydowało o **likwidacji PKS-u.** Za wnioskiem padło 192 głosy, przeciw wnioskowi 42 (między innymi Lwów). Jedynie Łódź powstrzymała się od głosowania.

Po uchwaleniu tego wniosku wyłoniono natychmiast komisję, która przystąpiła do pracy nad ustaleniem form organizacyjnych mającego powstać nowego wydziału spraw sędziowskich PKS-u. Delegaci PKS nie biorą jednak udziału w pracach tej komisji, gdyż natychmiast po ogłoszeniu wyników głosowania opuścili oni salę.

Według krążących wersyj mają sędziowie zgodnie ze swemi ostatniemi uchwałami w poszczególnych okręgach złożyć swe legitymacje.

Romminger mistrzem Europy

Wyniki drugiego dnia zawodów F.I.S.

Innsbruck, 23 lutego.

Slalom panów na mistrzostwach narciarskich Europy w Innsbrucku rozegrany został na trasie długości około 500 m. przy różnicy wzniesień 300 m, trasa była bardzo ciężka.

Pierwsze miejsce zajął Austrjak Rudi Matt w czasie 69.5 i 68.6 (w drugim zjeździe). Lepszy czas od niego osiągnął słynny austrjacki zjazdowiec Anton Seelos (65.2 sek), który startował jednak poza konkursem.

Klasyfikacja slalomu panów przedstawia się następująco: 1) Rudi Matt (Austrja) 138,1, 2) Kneissl (Austrja) 1,38.6, 3) Romminger (Szwajcarja) 142,3, 4) Von Allmen (Szwajcarja) 1.42,5, 5) Walch (Austrja) 1.44,9, 6) Alla's (Francja) 1.50,8.

Z Polaków startowali w slalomie Bronisław Czech i Stanisław Marusarz. Czech zajął 16-te miejsce w czasie 163.3, a Marusarz 22-gie w czasie 169,3 sek.

Slalom pań odbyty po biegu panów wygrała Paumgarten (Austrja) w czasie 137,1 sek, przed Pinching (Anglja) 138,9 i Weickert (Austrja) 140,6.

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej (bieg zjazdowy plus slalom) mistrzostwo Europy zdobył Szwajcar Romminger, uzyskując notę ogólną 443.4.

2) Von Allmen (Szwajcarja) nota 457.5, 3) Kneissl (Austrja) 461,9, 4) Matt (Austrja) 464,7, 5) Sertorelli (Włochy) 471,3, 6) Birger Ruud (Norwegja) 471,8, 7) Walch (Austrja) 479,3, 8) Alla's (Francja) 483,0, 9) Schlunegger (Sz.) 494,4, 10) Lunn (Anglja) 509,9.

Z Polaków Bronisław Czech zajął w kombinacji 15-te miejsce mając notę 562,6. Stanisław Marusarz zajął 21-e miejsce.

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej pań mistrzostwo zdobyła Angielka Puching z notą ogólną 465.6.

2) Osirnig (Szwajcarja) nota 482.6, 3) Baumgarten (Austrja) 485, 4) Zogg (Szwajcarja) 495,4 5) Steuri (Szwajcarja) 519,3, 6) Clara (Włochy) 529,5, 7) Kessler (Anglja) 530,1.

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

Wajsówna ustanawia nowy rekord w skoku wzwyż

Przemyśl, 23 lutego.

W hali sportowej przemyskiego Ośrodka W. F. rozpoczęły się wczoraj 4-te zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Ze zgłoszonych klubów nie przybyła Warszawianka spowodu nieotrzymania zniżek kolejowych.

Dotychczasowe wyniki są naogół słabe. Na wyróżnienie zasługuje jedynie wynik Wajsówny, która w skoku wzwyż pobiła rekord Polski w hali.

Przed rozpoczęciem zawodów komendant okręgowego Ośrodka por. Łopaciński złożył raport kierownikowi okręgowego urzędu pułk. Scholtze-Srokowskiemu, poczem nastąpiło wciągnięcie na maszt flagi państwowej i zawody zostały rozpoczęte.

Przebieg pierwszego dnia przedstawia się następująco:

50 m. panów — pierwszy przedbieg: 1) Łopuszański (AZS-Warszawa) 6:2, drugi przedbieg 1) Chrzanowski (AZS-Lwów) 6:2, trzeci przedbieg: 1) Druzbiak (Pogoń-Lwów) 6:4, czwarty przedbieg: 1) Danowski (AZS.-Lwów) 6:3.

Pchnięcie kulą pań: 1) Wajsówna (Sokół-Łódź) 11,63,5 m., 2) Cejzikowa-Kobielska (AZS. Warszawa) 11.58,5, 3) Gatkowska (Sokół-Pom.)

Skok wdal z miejsca: 1) Kalinowski (WKS.-Grudziądz) 2.76, 2) Pławczyk (AZS-Warszawa) 2.75, 3) Tuziak (Cracovia) 2.70.

Bieg na 50 m. przez płotki pań: 1-szy przedbieg — 1) Freiwaldówna (Makkabi-Kraków), 8,1 sek., drugi przedbieg: 1) Wajsówna (Sokół-Łódź) 9,4 sek.

Bieg na 50 m. przez płotki panów: pierwszy przedbieg: 1) Oszast (Cracovia) 7 sek., 2) Niemiec (Pogoń-Lwów) o pierś, drugi przedbieg: 1) Pławczyk (AZS.-Warszawa) 6,8 sek., 2) Wieczorek (Śmigły-Wilno) 8,4 sek.

Skok wzwyż pań: 1) Wajsówna 1.48, 2) Wiśniewska (Sokół-Grudziądz) 1.45, 3) Lubiczówna (AZS.-Poznań) 1.38,5, poza konkursem Wajsówna ustanowiła nowy rekord Polski wynikiem 1.51,5.

50 m. panów: pierwszy międzybieg: 1) Śliwak (Sokół-Macierz, Lwów) 6 sek., 2) Danowski (AZS.-Lwów) 6,2 sek., drugi międzybieg: 1) Łopuszański (AZS.-Warszawa) 6 sek., 2) Druzbiak (Pogoń, Lwów).

Marsz Szlakiem II-ej Brygady

propagandą regjonalizmu

Szczególnego znaczenia nabierają ostatnie ogólnopolskie zawody narciarskie p. n. „Marsz Huculski Szlakiem II Brygady" oraz zorganizowane na zakończenie tego marszu zawody o Puhar Karpat Wschodnich", gdy przyjrzymy im się w świetle zbliżenia regjonalnych, etnicznie różnych grup górskiej ludności Polski.

Mianowicie tak w czasie imprezy worochciańskiej, jak i w czasie samego marszu, którego trasa przebiegała przez silne skupienia ludności huculskiej, dało się zaobserwować wzajemne zainteresowanie się huculów i górali. Jedni i drudzy przedstawiając zupełnie różne grupy regjonalne ludności Polski, wykazali ogromne zainteresowanie się wzajemne zwyczajami, strojem, mową itp., czego wyrazem były wspólne tańce górali i huculów na dworcu worochciańskim, bezpośrednio po przyjeździe do Worochty grupy góralskiej. Zauważyć się również dała pewna serdeczność w odnoszeniu się wzajemnem obu grup, co przejawiło się w chętnem przebywaniu huculów wśród górali i naodwrót.

Widać z tego, że akcja wzajemnego zbliżenia ludności Polski, postępuje stale naprzód dzięki organizowaniu takich ogólnopolskich imprez, jak zawody worochciańskie lub ostatnia wycieczka huculów do Zakopanego.

Byłoby wskazane i w przyszłości na podobne zawody zapraszać do Worochty jak najwięcej górali, gdyż tylko przez zetknięcie się grup regjonalnych można osiągnąć ich zbliżenie.

ŁKS pozyskał piłkarza z Częstochowy

Łódź, 23 lutego.

Z Częstochowy donoszą, że jeden z czołowych piłkarzy Skry Cieszyński przeniósł się na stałe do Łodzi, zasilając barwy ŁKS-u. Cieszyński otrzyma w tych dniach zwolnienie ze swego macierzystego klubu, sądzić więc należy, że w niedługim czasie zobaczymy go na boiskach łódzkich.

Cieszyński grywa na pozycji lewego łącznika względnie środkowego napastnika.

Dziś dwa spotkania bokserskie o mistrzostwo Polski

Dwa b. ważne spotkania mistrzowskie rozegrane zostaną w dniu dzisiejszym w Warszawie i Świętochłowicach. Na ringu stołecznym zmierzą się Warta i Skoda. Gdyby Warta potknęła się wówczas wzrosną znacznie szanse Skody na zajęcie pierwszego miejsca w tabeli drużynowych mistrzostw Polski. W Świętochłowicach walczą kluby o podobnych nazwach IKP z Łodzi i IKB mistrz Śląska. Łodzianie w razie zwycięstwa zyskają szanse na zdobycie tytułu wicemistrza.

Naśladowca Buckley'a!

Nowa afera motocyklowa w Łodzi

ŁÓDŹ, 23 lutego.

Pamiętamy jeszcze wszyscy dobrze aferę Buckleya, znakomitego motocyklisty łódzkiego, który zajmował pierwsze miejsca we wszystkich niemal zjazdach gwiaździstych dzięki... podrabianiu książeczek drogowych. Buckley został za to przewinienie zdyskwalifikowany dożywotnio, a tem samem usunięty z życia sportowego.

Kara ta nie odstraszyła jednak innych zawodników, szukających łatwych laurów na tem polu. Ostatni komunikat Polskiego Związku Motocyklowego podaje wiadomość o zdyskwalifikowaniu drugiego zawodnika łódzkiego, tym razem z ŁKM-u Longina Duraja.

Powody zdyskwalifikowania nie są podane w komunikacie. Są one jednak zupełnie takie same, jak w sławetnej sprawie Buckley'a.

Afera Duraja wyszła na jaw jeszcze na jesieni 1934 roku, a więc około półtora roku temu. Od tego czasu trwało dochodzenie, prowadzone niezwykle skrupulatnie przez zarząd Polskiego Związku Motocyklowego.

Dochodzenie to, mimo że natrafiło na bardzo poważne przeszkody, doprowadziło jednak do ostatecznego udowodnienia winy niefortunnemu zawodnikowi, który został obecnie zdyskwalifikowany.

Joskowicz mistrzem ping-pongowym Łodzi

Łódź, 23 lutego.

Godnym pożałowania był wczorajszy finał ping-pongowych mistrzostw Łodzi na rok 1936! Kompletny brak zainteresowania, niefortunny komplet finalistów, a przedewszystkiem beznadziejny poziom wszystkich spotkań — złożyły się na widowisko tak słabe, że z niecierpliwością oczekiwano końca.

Trójce Makkabi nie udało się zaszachować Joskowicza, który uporał się z wszystkimi w sposób przekonywujący. Pomimo tego Joskowicz jako nowy mistrz nie mógł w żaden sposób zaimponować.

Raził brakiem szybkości, nie wychodziły mu smecze, głównie zaś zbyt często piłki mijały się z celem. Na największy stosunkowo opór natrafił Joskowicz u Zajdemana. Był nawet moment, że Zajdeman mógł być pewny zwycięstwa, zabrakło mu jednak wykończenia i niezbędnej w takich chwilach rutyny.

Trzecie miejsce zajął exmistrz Kantor, czwarte wreszcie, beznadziejnie słaby Rubin.

Wyniki: Joskowicz—Kantor 2:0, Joskowicz—Rubin 2:0, Joskowicz—Zajdeman 2:0, Zajdeman—Kantor 2:0, Zajdeman—Rubin 2:0 oraz Kantor—Rubin 2:0.

Dalsze wyniki z Makabiady zimowej

Praga, 23 lutego.

Na Makkabiadzie w Bańskiej Bystrzycy odbył się bieg na 18 klm. Zwyciężył Kurti (Czechosłowacja) w czasie 59:23.

Z Polaków trzecie miejsce zajął Bloch w czasie 1:01:08. Czwartym był drugi zawodnik polskiej Makkabi Besner w czasie 1:01:12.

Jak wynika z czasu osiągniętego przez zawodników trasa musiała być krótsza od podanej w oficjalnym programie.

W biegu pań na 7 klm. Enkerówna z polskiej Makkabi zajęła trzecie miejsce w czasie 22:57 sek.

Hokeiści śląscy walczą dziś w Łodzi

Hokeiści łódzcy rozegrają w dniu dzisiejszym pierwsze poważniejsze spotkanie. Przeciwnikami ich w meczu międzymiastowym będzie reprezentacja Śląska. Mecz rozegrany zostanie o 3.30 na lodowisku ŁKS-u.

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

Przepiękna komedja muzyczna produkcji SASCHA Wiedeń

SZALONY PORUCZNIK

W rolach głównych: **GUSTAW FRÖHLICH, LIDA BAROWA, LIZZIE HOLZSCHUH, ADELA SANDROCK.** — Mówiony i śpiewany **po niemiecku.**

Nad program: **GROTESKA KOLOROWA „W KRAINIE CUKIERKÓW".** Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o 12-ej w poł. — Na pierwszy seans i poranki miejsca **po 54 gr.**

Codzienna nowelka „Expressu".

Sekretarka generalnego dyrektora

Tyle pięter, tyle sal, tylu ludzi.

Na parterze zabawki dziecinne i instrumenty muzyczne, na pierwszem piętrze jedwabie i biżuterja, na drugiem bielizna i perfumerja.

Tyle sal, tyle pięter. Czwarte, piąte, szóste, siódme. Na najwyższem, w wspaniale urządzonej restauracji, gra orkiestra.

Na każdem piętrze, w każdej sali, młode, wesołe dziewczęta. A najweselsza z nich i chyba najpiękniejsza jest Ruth Conet.

Ruth Conet nie jest sprzedawczynią, lecz osobistą sekretarką naczelnego dyrektora wielkiego domu towarowego, Edgara Hendersona.

Nic dziwnego, że jej zazdroszczą wszystkie pracownice.

Ruth tyle godzin spędza z wszechwładnym, wszechpotężnym Hendersonem. Rozmawia z nim, jak ze zwykłym śmiertelnikiem.

Henderson, sztywny, niedostępny nawet dla starych, zaufanych pracowników obdarza ją szczególnemi względami.

Tego dnia Henderson był w szczególnie wesołym nastroju.

Gdy tylko przyszedł do pracy, wezwał Ruth do swego gabinetu.

Podyktował jej kilka suchych, handlowych listów, później spojrzał na nią i powiedział z uśmiechem:

— Pani dziś ładnie wygląda, panno Ruth.

Dziewczyna spuściła oczy. Serce waliło jej, jak młotem.

Przecież to pierwszy raz powiedział jej kompliment.

— Czy pani się śpieszy, panno Ruth? — spytał po chwili, zapalając wonne cygaro.

— Nie — szepnęła.

— To doskonale. Mam teraz trochę wolnego czasu. Chcę pani coś powiedzieć.

— Słucham pana dyrektora.

— Tego nie trzeba stenografować — uśmiechnął się — ani przepisywać na maszynie. To wogóle nie należy do naszych zwykłych, codziennych zajęć. A więc proszę słuchać. Chodzi o pewien wielki dom towarowy. Znany, popularny w całym kraju. W tym wielkim domu towarowym pracował w charakterze generalnego dyrektora niemłody, ale jeszcze dość przystojny mężczyzna. Kawaler. Niby tak, jak ja. Generalny dyrektor miał piękną, błękitnooką sekretarkę. Spędzał z nią codziennie długie godziny. Dyktował sążniste listy, krzyczał, gdy się myliła i nieraz nawet groził jej wydaleniem z pracy.

Młodziutka sekretarka oczywiście go kochała. Od pierwszej chwili, gdy rozpoczęła pracę. A on? On nie zwracał na nią żadnej uwagi. Był bogaty i cieszył się wielkiem powodzeniem u kobiet z najwyższych sfer towarzyskich.

Nic więc dziwnego, że mała sekretarka zupełnie go nie interesowała. Aż pewnego dnia stało się coś, czego nikt nie mógł przewidzieć. Generalny dyrektor padł na kolana przed małą sekretarką. „Kocham cię, wyszeptał, kocham cię i chcę, byś została moją żoną!"

Henderson przerwał na chwilę.

Ruth siedziała, jak skamieniała.

A więc przyszedł ten wielki dzień, który wydawał jej się niedościgniony...

— Czemu pani milczy, panno Ruth? — spytał ją Henderson.

— Ja... ja... nic...

— Sądziłem, że pani mnie spyta, w jaki sposób mała sekretarka nagle wzbudziła miłość w sercu swego szefa?

— Nie wiem... — wykrztusiła.

— Bardzo prosty sposób — powiedział wesoło. — Mała sekretarka zazwyczaj ubierała się bardzo skromnie. A tego dnia nosiła najmodniejszą suknię z wielkiego domu towarowego, w którym pracowała.

Ruth spojrzała na dyrektora nieprzytomnym wzrokiem.

Przecież nosiła swą zwykłą, codzienną, szarą sukienkę.

Co to miało znaczyć?

— Teraz pani wszystko wyjaśnię. To jest scenarjusz filmu reklamowego naszej firmy, który będzie wyświetlany we wszystkich kinach. Podoba się pani? Jestem pewny, że wszystkie kobiety będą kupowały nasze suknie!

Dol.

PAT i PATACHON

Pani Barbara: — Mój złociutki człowieku, niech mi pan pomoże złapać tę papugę... Ona się nazywa Ki-ki.... To pamiątka po moim nieboszczyku — mężu... Zupełnie tak samo gada.

Pat: — Dobra jest... Ja się znam na gadających ptakach, bo mój dziadek był dozorcą w ogrodzie zoologicznym...

Pat: — Za chwileczkę wszystko będzie w najlepszym porządeczku, może pani być spokojna...

Kiki: — Te, frajerze, w ciemię bity, mnie na kawał nie weźmiesz...

Pani Barbara: — Zupełnie gada jak mój nieboszczyk — mężulek...

Pat: — Tego jeszcze brakowało!... Ktoby przypuszczał, że gałąź się załamie?... Jeżeli mąż pani był taki cwany, jak ta papuga, to winszuję!

Patachon: — Jabym wogóle radził, żeby ją tak zostawić... Jak będzie głodna to sama wróci do klatki i poprosi o kiełbasę z kapustą....

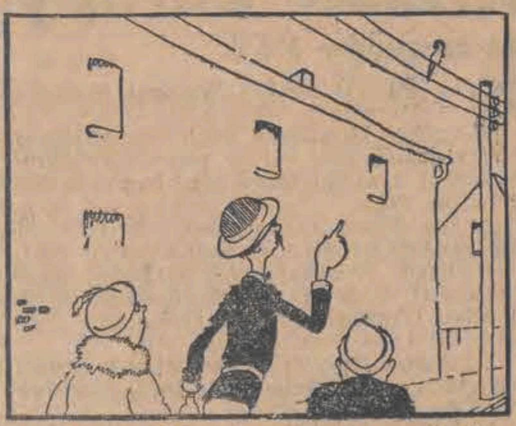

Pat:: — Nie, ja tak nie zostawię.. O, teraz usiadła na drutach telefonicznych!... Już ją mamy!...

Kiki: — No, gdzie jest ten dureń?

Pani Barbara: — Zupełnie tak samo jak mój mąż!...

Pat: — Jak to dobrze, że rodzice uczyli mnie jak się rzuca lasso... Nakryję ją kapeluszem i będzie gotowa...

Kiki: — Dureń!... Dureń!... Dureń!...

Pat: — Ciekaw jestem kto tam stoi poza mną...

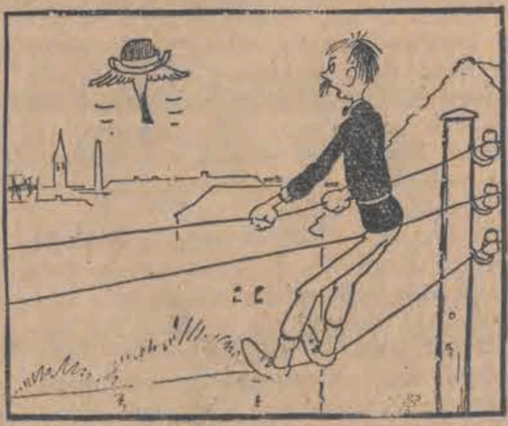

Pat: — Phi!.. A to mnie nabrała!... Uciekła i jeszcze kapelusz mi zwędziła!... Pani Kiki!... Chodź-no pani, powiem pani coś na ucho!... Najświeższe ploteczki!... Czy pani wie jaka awantura była wczoraj u Kręcielkiewiczów?... Nic ją nie obchodzi... I co ja teraz zrobię?...

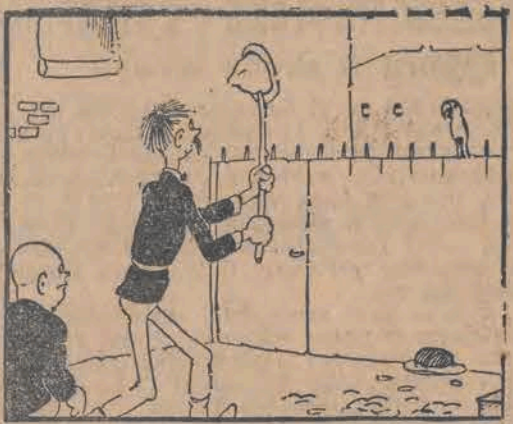

Pat: — Psssst... Cicho... Teraz już ją mam...

Kiki: — A może pójdziemy na wódkę?

Patachon: — Teraz znowu odzywa się nieboszczyk - mężulek...

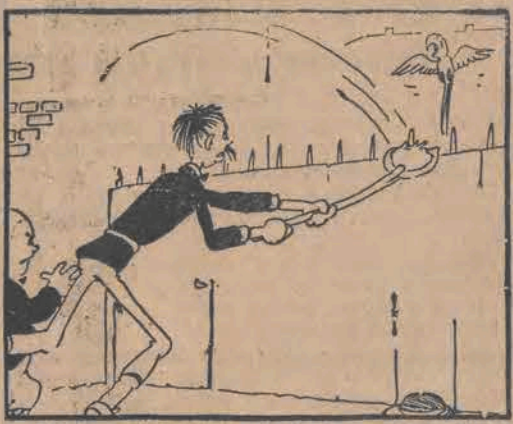

Pat: — Znowu mi się nie powiodło!..

Patachon: — Dziękuję ci za tak zręczne powieszenie mego kapelusza na kołku!... Ale chyba nikt cię nie prosił o tę dodatkową wentylację!...

Pat: — Ale, czekaj!... Ja jej pokażę!..

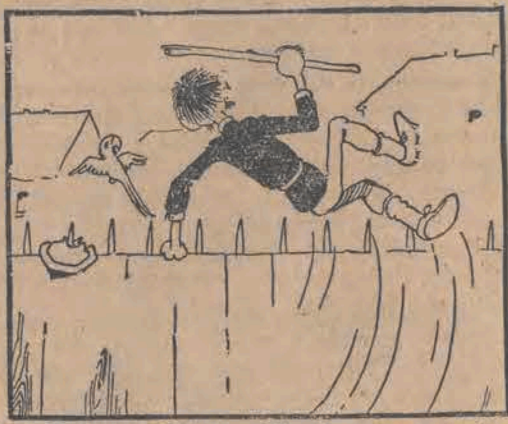

Pat: — Rety!... Niechcący przeskoczyłem przez płot!... Wcale nie miałem tego zamiaru! Widać tak we mnie złość wezbrała!... Ale teraz już ją mam napewno!... Kikuchna, błagam cię, nie rób już głupich kawałów!... Sprawię ci nową klatkę... Tylko nie uciekaj!

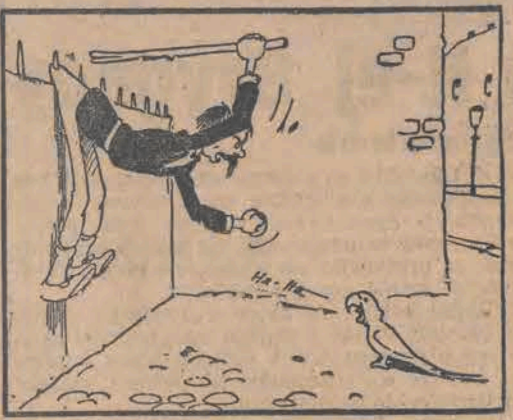

Pat: — Co to?!... Nie mogę się jakoś odczepić od tego płotu... Patachonku, czy ty mnie tam czasem ztyłu nie przytrzymujesz?!... Puść, nie rób żartów!...

Kiki:: — Ha-ha-ha-ha!... Ha-ha-ha-ha-ha-ha!...

Pat: — Czego ryczysz?!... Masz!...

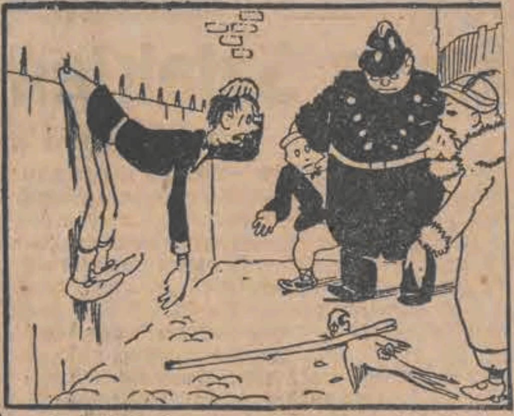

Pani Barbara: — Na pomoc!.. Co ten zbój zrobił?!... Zabił moją najdroższą Kiki!... Panie posterunkowy, pan go musi za to aresztować!...

Pat: — To ma być podzięka za moją fatygę?!... Za to, że powiesiłem siebie samego na kołku w pogoni za pani papugą?!... To jest wdzięczność?!

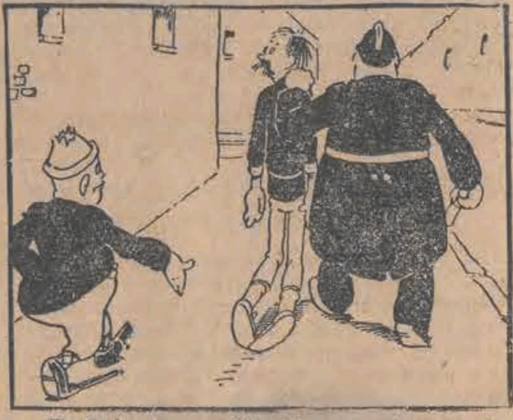

Policjant: — Chodź pan bez gadania!... W komisarjacie pan się wytłumaczysz!...

Pat: — Patachonku, serwus!.. Sam zjesz sobie dziś obiadek!

Patachon: — Jaki obiadek?... Co mam wziąć na ten obiad?

Pat: — Odgrzej sobie kilka naszych starych kawałów...

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.